

POLSKA

Sprzeciw wobec cenzury Tuska

To jest projekt ograniczający wolność słowa i debaty publicznej. Idzie dalej niż unijne regulacje DSA. To wysłuchanie publiczne to początek walki o to, by tej władzy nie udało się wprowadzić cenzury. Będziemy o to walczyć tu, w Sejmie, ale konieczne jest także zmobilizowanie obywateli – mówi „Codziennej” poseł Dariusz Stefaniuk. Projekt zakłada przekazanie arbitralnej władzy prezesowi UKE do blokowania treści w internecie.

s.4



codziennie


Gazeta Polska

KOLEJNY SKANDAL W SĄDZIE APELACYJNYM W POZNANIU

Zboczeniec recydywista zgwałcił dziecko. Wyrok uchylony, bo pedofila skazał „neosędzia”

Zboczeniec, który zgwałcił 14-letnią dziewczynkę, został skazany. Dziecko było jego kolejną ofiarą, bo w przeszłości był już karany za przestępstwa o podłożu seksualnym. Pomimo to Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok bez merytorycznego rozpoznania sprawy. Powód – zwyrodniałca skazał rzekomy „neosędzia”.

s.5

fot. Maciej Łuczniowski/Gazeta Polska

PUBLICYSTYKA

Trwają przymiarki do marszu 11 listopada

Koalicja 13 grudnia zdaje się podgrzewać atmosferę przed przyszłotygodniowym Marszem Niepodległości. Świadczą o tym zapowiedzi surowego egzekwowania zakazu używania środków pirotechnicznych i „skierowania doświadczonych funkcjonariuszy prewencji”. Co ciekawe, już samo dotarcie do Warszawy może być dla uczestników trudniejsze niż w poprzednich latach.

s.12

POLSKA

Polityka ministra Żurka marginalizuje koalicjantów

Radykalnej polityce ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka kibicuje najtwardszy elektorat Donalda Tuska, ale jest ona problemem dla mniejszych partii koalicyjnych, od których ucieka elektorat bardziej racjonalny, nie lubiący rozgrzewania emocji. – Za jakiś czas politycy mniejszych formacji zaczną się dystansować od własnego ministra – mówi „Codziennej” prof. Henryk Domański.

s.6

POLSKA

Republika została partnerem Marszu Niepodległości

Telewizja Republika oficjalnie została partnerem medialnym tegorocznej edycji Marszu Niepodległości, który już za tydzień przejdzie ulicami Warszawy. – Niezależne media dbające o wolność słowa, takie jak Telewizja Republika, wyraziły chęć współpracy przy wydarzeniu. Liczymy, że będzie ona owocna – mówi w rozmowie z „GPC” rzecznik marszu. Z kolei red. Tomasz Sakiewicz, prezes naszej stacji, zapowiada największą realizację w historii tego pochodu.

s.3



fot. arch.



POGODA

Wtorek 4.11 Zachmurzenie

WSCHÓD słońca 06:41 ZACHÓD słońca 16:16
Imieniny obchodzą: Agrykola, Amancjusz, Amon, Dżesika, Emeryk, Emeryka, Filolog, Franciszka, Helena, Joannicjusz, Karol, Mojżesz, Mściława, Mściwoj, Olgierd, Perpetua, Sędzimir, Witalis

Gdańsk 12°C 8°C	Lublin 11°C 5°C
Katowice 10°C 5°C	Kraków 11°C 4°C
Łódź 11°C 5°C	Poznań 12°C 6°C
Warszawa 10°C 6°C	Wrocław 13°C 6°C

Środa 5.11 Zachmurzenie

WSCHÓD słońca 06:42 ZACHÓD słońca 16:14
Imieniny obchodzą: Blandyna, Blandyna, Dalmir, Dominik, Elżbieta, Filotea, Filoteusz, Florian, Gerald, Magnus, Marek, Sylwan, Sławomir, Teotym, Trofima, Zachariasz

Gdańsk 12°C 7°C	Lublin 14°C 6°C
Katowice 12°C 5°C	Kraków 13°C 5°C
Łódź 13°C 6°C	Poznań 13°C 6°C
Warszawa 13°C 6°C	Wrocław 13°C 6°C

PAWEŁ RYBICKI

Niemieckie wrzutki

Europejskie media – głównie niemieckie, rzecz jasna – snują narrację, jakoby to „europejskie rządy traciły zaufanie do amerykańskich służb wywiadowczych”. Jest to kolejna z wielu podobnych idiotycznych wrzutek, mających przekonać Europejczyków, że USA już nie są ich sojusznikiem. Oczywiście jest to bzdura, tak jak wiele podobnych wrzutek, w rodzaju „Trump wycofa US Army z Europy” albo „Trump zostawi Ukrainę Putinowi”. Nic takiego się nie dzieje, wiadomo, że się nie wydarzy, ale beczelne pchanie tego typu narracji trwa. Pytanie, komu to służy. Osłabianie euroatlantycznych więzi jest na rękę Rosji, ale również Niemcom, którzy najchętniej wypchnęliby USA z Europy (z czego zresztą Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę). Nieformalny niemiecko-rosyjski sojusz istnieje i ma się bardzo dobrze.

Rafał Zawistowski



Konrad
Wysocki

NATO krok za Putinem

Kilka dni temu media obiegała informacja o wejściu Rosji w „fazę zero” w kontekście przygotowań do wojny z Zachodem. Cała sytuacja miała mocno zaniepokoić Sojusz Północnoatlantyczny, który ruszył z przedstawieniem krajom członkowskim kompleksowej koncepcji obronnej. Przyznam szczerze, że trochę dziwi mnie postawa NATO. Zagrożenia, o których wspomina się w rzeczony fazy, nie są niczym nowym. Rosja nie stała się agresorem wczoraj. Od wielu lat prowadzi swoją neoimperialną politykę nastawioną przeciwko Zachodowi, której zasadniczymi elementami są m.in. przetrzymywanie wojsk w pobliżu granic NATO, prowokacje militarne czy wojna hybrydowa. I będzie tak nadal, bo ostatnią rzeczą, o której myślą na Kremlu, są rozmowy pokojowe i zakończenie wieloletniego konfliktu na Ukrainie. To się Rosji po prostu nie opłaca – ani w wymiarze wojskowym, ani politycznym. NATO powinno działać systematycznie i zdecydowanie, a nie reagować tylko wtedy, gdy Rosja wyśle o jeden okręt więcej niż ostatnio. Władimir Putin wyciąga z takiej postawy swoje wnioski. A te są niestety takie, że na spokojne czasy przyjdzie nam w Europie jeszcze poczekać. I to bardzo długo.



Grzegorz
Wszolek

Unieważnić Iustitię

Unieważnienie wyroku na potrójnym mordercy Serhiju T. w Poznaniu – nie wiadomo zresztą, jak w praktyce mogło się ono dokonać, skoro o kasaacji nie zdecydował uprawniony do tego Sąd Najwyższy – jest największym skandalem w sądownictwie łamszonym przez obecny obóz władzy. To też najlepszy przykład tego, gdzie środowisko Iustitii oraz Waldemar Żurek mają praworządność. W przypadku ministra sprawiedliwości – również własne deklaracje. Jeszcze 30 września w wywiadzie dla WP Żurek zapewniał, że trzeba ważyć wyższe dobro, a w związku z tym wyroki nieakceptowanych przez niego sędziów pozostaną w mocy, by nie rodzić ogromnego chaosu. Jednak po decyzji sędziego Henryka Komisarzkiego, który podważył status Daniela Jurkiewicza, nie zaprotestował, a nawet próbował szantażować prezydenta Karola Nawrockiego: albo podpisze on jego bubel „praworządnościowy”, albo sądownictwo zostanie wysadzone w powietrze tak jak wyrok na zabójcy z Puszczykowa. A że w optyce Iustitii sędzia Komisarzski jest neosędzią, bo opiniował merytoryczne przygotowanie Jurkiewicza – i to bardzo pozytywnie – dla KRS w 2020 r.? Kogo to w rządzie obchodzi. Cierpią na tym obywateli. Stąd aktywność KO, która przerzuca odpowiedzialność za skandaliczną decyzję na Zbigniewa Ziobrę.

MICHAŁ KUŹ

Zabić Centralny Port Komunikacyjny

Tym, co od początku cenilem w PiS, była odwaga przedstawiania konkretnych, ambitnych projektów rozwojowych w epoce wszechobecnego spinu. PiS przełamywało niedasizm, marazm i neoliberalne lenistwo reszty sceny. Mam równocześnie silne przekonanie, że właśnie tego potrzebuje Polska – nie możemy sobie pozwolić na wolne budowanie potencjału. Musimy zrobić tygrysi skok, jak Korea Południowa czy Tajwan, a bez zdecydowanych działań państwa jest to niemożliwe. Problem w tym, że takie działania zawsze niosą ryzyko korupcji i dają amunicję do oskarżeń. Sprawa Roberta Telusa i działek wokół CPK to dobry przykład. Pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek dokopał się do prawdziwych nieprawidłowości dopiero po ósmym audycie. Ciekawe, czy poza audytowaniem poprzedników zrobił cokolwiek więcej. Skutek będzie jeden: powrót polityki pozornej. Donald Tusk zrobi wszystko, by obrzydzić CPK społeczeństwu i wrócić do „cieplej wody w kranie”. Konfederacja uzna, że rząd nie jest od takich inwestycji, a PiS dostanie nauczkę, że za ambicje się płaci. Niedasizm może wrócić na całego.



HOŁOWNIA SIĘ NIE STAWIŁ. ŚLEDZTWO WS. ZAMACHU STANU

POLITYKA \ Szymon Hołownia nie pojawił się na zaplanowanym na dziś przesłuchaniu w warszawskiej prokuraturze ws. ewentualnej odmowy zaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Pełnomocnik Hołowni tłumaczy, że odpowiedział już na wszystkie pytania, a media ustaliły, że przebywa obecnie w Etiopii.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

WTOREK 4 LISTOPADA 2025

3

11 LISTOPADA \ Wolne media bronią przestrzeni dla patriotów w publicznej debacie

Republika partnerem Marszu Niepodległości

Telewizja Republika oficjalnie została partnerem medialnym tegorocznej edycji Marszu Niepodległości, który już za tydzień przejdzie ulicami Warszawy. – Niezależne media dbające o wolność słowa, takie jak Telewizja Republika, wyraziły chęć współpracy przy wydarzeniu. Liczymy, że będzie ona owocna – mówi w rozmowie z „GPC” Rafał Buca, rzecznik marszu. Z kolei red. Tomasz Sakiewicz, prezes naszej stacji, zapowiada największą realizację w historii tego pochodu. – Zróbmy to tak, żeby zaparło oddech wszystkim pozostałym – podkreśla szef mediów Strefy Wolnego Słowa.

Jan Przemyski

Jeden naród, silna Polska – pod takim hasłem odbędzie się tegoroczny Marsz Niepodległości, który w następny wtorek przejdzie ulicami Warszawy. Jego uczestnicy spotkają się o godz. 13 na rondzie Dmowskiego i rozpoczną świętowanie od modlitwy. O godz. 14 nastąpi otwarcie zgromadzenia, odśpiewanie hymnu, a następnie pochód wyruszy na stronę błoń Stadionu Narodowego. Obszerną relację z wydarzenia będzie można śledzić w Telewizji Republika – wczoraj z organizatorami marszu podpisana została umowa, na mocy której stacja została jego partnerem medialnym.

– Nieformalny patronat sprawowaliśmy właściwie od zawsze – od lat relacjonujemy ten marsz, uczestniczą w nim kluby „Gazety Polskiej”. Pewnie większość z państwa ma kontakt z tym marszem w taki czy inny sposób – powiedział na antenie TV Republika Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny stacji oraz „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie”. – Przyszedł czas sformalizować tę relację. Telewizja Republika stała się patronem. Chcemy zrobić największą realizację w historii tego marszu. Pokazać światu, jak to wygląda – dodał.

Red. Sakiewicz zwrócił też uwagę na możliwe wystąpienie prowokacji, w związku z czym bardzo ważne jest rzetelne zrelacjonowanie całego przedsięwzięcia. – Solidarne uczestnictwo w tym marszu jest zatem bardzo ważne. Republika będzie z wami. Republika będzie to relacjonować. To oczywiście wielki wysiłek, musimy w to sporo zainwestować. Zróbmy to tak, żeby zaparło oddech wszystkim pozostałym. Tym bardziej że jest ryzyko, że wystąpią pewne prowokacje na tym marszu. Dobre i rzetelne relacjonowanie będzie najlepszą odpowiedzią – podkreślił szef mediów Strefy Wolnego Słowa.

„Codzienna” skontaktowała się z Rafałem Bucą, rzecznikiem Marszu Niepodległości, aby dopytać o szczegóły nawiązania współpracy z Telewizją Republika. – Wiemy, że od dwóch lat media publiczne, które miały stać się bar-

kiem Marszu Niepodległości, aby dopytać o szczegóły nawiązania współpracy z Telewizją Republika. – Wiemy, że od dwóch lat media publiczne, które miały stać się bar-

**\\ Solidarne uczestnictwo w tym marszu jest bardzo ważne. Republika będzie z wami. Republika będzie to relacjonować – podkreślił Tomasz Sakiewicz. **

dziej pluralistyczne i otwarte na różne środowiska, poszły w zupełnie innym kierunku. W rzeczywistości stały się miejscem, w którym patrioci nie mają możliwości zabierania głosu w sposób proporcjonalny do ich realnego znacze-

nia i oddziaływania społecznego. Przedstawiciele telewizji publicznej do dziś nie zaprosili organizatorów marszu, byśmy mogli opowiedzieć o tegorocznej edycji i przedstawić swoje spojrzenie na jej znaczenie. Natomiast niezależne media dbające o wolność słowa, takie jak Telewizja Republika, wyraziły chęć współpracy przy Marszu Niepodległości. Liczymy, że będzie ona owocna – powiedział „GPC” Rafał Buca. Naszego rozmówcę zapytaliśmy również o wyzwania, jakie stoją przed tegoroczną edycją. – Organizacja marszu jest możliwa dzięki wsparciu naszych wolontariuszy, którzy od lat po godzinach poświęcają się temu przedsięwzięciu, tym bardziej że zarówno rząd Donalda Tuska, jak i ratusz Rafała Trzaskowskiego nie ułatwiają nam działania. Przez lata próbowano zakazać nam świętowania w Warszawie, ciągnano nas po sądach – mówi nam Rafał Buca. Dodaje, że w tym roku sporym utrudnieniem dla organizatorów i uczestników pocho-

du jest zaplanowany akurat w dniach obejmujących Narodowe Święto Niepodległości remont Dworca Centralnego. – Od 8 listopada Dworzec Centralny zostaje zamknięty na kilka dni, a nie jest tajemnicą, że większość osób przyjeżdżała na Marsz Niepodległości pociągami. Natomiast staraliśmy się rozwiązać ten problem, organizując w tym roku sieć wyjazdów. Na naszej stronie w dziale „Marsz 2025” jest zakładka „Wyjazdy” i tam można znaleźć formularz i wszelkie informacje na temat transportu. Gorąco zachęcamy do korzystania z tego typu możliwości, żeby mimo złośliwości władzy spotkać się 11 listopada w stolicy. A jeśli chodzi o kolejne kłody rzucane pod nogi, to dochodzą do nas sygnały, że uczestnicy, którzy odpalą race podczas wydarzenia, mogą być ścigani przez służby. To jest absurdalne, bo od rac do tej pory na marszu się jeszcze nic nie stało i są one stałym elementem wydarzenia – mówi „Codzienną” Rafał Buca.

Marszałek nie przyszedł zeznawać. Uważa, że nie musi

BEZPRAWIE \ Marszałek Szymon Hołownia nie stawiał się wczoraj w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie ws. składanych mu propozycji przeprowadzenia zamachu stanu. Polityk, usprawiedliwiając nieobecność, powołał się na analizę prawną, według której nie musi odpowiadać na pytania przedstawicieli KRS i TK, czyli stron postępowania. – Nie wiadomo, czego obawia się marszałek Hołownia, ale prokuratura oficjalnie potwierdziła, że jego wątpliwości nie znajdują podstaw – mówi „GPC” mec. Bartosz Lewandowski, pełnomocnik KRS.

Biuro Obsługi Medialnej Kancelarii Sejmu poinformowało, że do prokuratury trafiło pismo marszałka Hołowni, w którym polityk przekonuje, że jego udział w planowanym na poniedziałek przesłuchaniu byłby niedopuszczalny ze względu na opinię, jaką otrzymał z Biura Analiz Sejmowych. W tym dokumencie stwierdzono m.in., że „w przypadku czynów, których dotyczy postępowanie, (...) nie jest możliwe nabycie statusu pokrzywdzonego przez jakąkol-

wiek osobę, w tym przedstawicieli konstytucyjnych organów państwa”, i w związku z tym marszałek nie musi odpowiadać na pytania, jakie planowali zadać mu w prokuraturze przedstawiciele Krajowej Rady Sądownictwa oraz Trybunału Konstytucyjnego.

Stanowisko Hołowni podważyła sama prokuratura. Rzecznik warszawskiej prokuratury okręgowej prok. Piotr Antoni Skiba na konferencji prasowej stwierdził, że to pismo marszałka Hołowni jest „wyrazem bra-

ku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim dla stron procesowych, które stawiały się na przesłuchanie, m.in. przedstawiciela organu, prezesa Trybunału Konstytucyjnego”. – Po analizie tego pisma Prokuratura Okręgowa w Warszawie stwierdza, że nie zostały dochowane względy tzw. kindersztuby procesowej. Uznajemy, że w sposób nieuprawniony pełnomocnik świadka, a de facto również świadek, uzurpował sobie prawo do oceniania, kto może być

pokrzywdzonym w tym postępowaniu, a kto nie może być pokrzywdzonym, co należy do gestii gospodarza postępowania, czyli prokuratora – podkreślił prok. Skiba. – Na pewno organem nadzorczym nad działaniami prokuratora referenta nie będzie Kancelaria Sejmu ani Biuro Analiz Sejmowych – dodał, podkreślając, że śledczy uznają, że nieobecność marszałka została usprawiedliwiona ze względu na obowiązki służbowe, a kolejne daty przesłuchań wyznaczono na 12 i 17 grudnia br. Warto też podkreślić, że marszałek w poniedziałek przebywał z wizytą w Etiopii.

O komentarz do całej sytuacji poprosiliśmy mec. Bartosza Lewandowskiego, pełnomocnika KRS. – Jest to oczywi-

ście kompletnie niezrozumiał, że pan marszałek Szymon Hołownia nie stawiał się dzisiaj, mimo że wcześniej uczestniczył w postępowaniu i odpowiadał na pytania prokuratora, a nawet ustalił ze wszystkimi termin i zobowiązał się do stawienia. Teraz natomiast kwestionuje to, co w tej sprawie jest oczywiste: zarówno KRS, jak i Trybunał Konstytucyjny są pokrzywdzonymi, co oznacza, że są stronami postępowania i mają prawo zadawać pytania. Nie wiadomo, czego obawia się marszałek Hołownia, ale sama prokuratura oficjalnie potwierdziła, że jego wątpliwości nie znajdują podstaw – powiedział nam dr Lewandowski.

Jan Przemyski



PRZECIW BEZPRAWIU WŁADZY

SEJM \ Podczas zbliżającego się posiedzenia zwołany zostanie zespół ds. przeciwdziałania łamaniu prawa, na którego czele stoi poseł Michał Woś. – Pokażemy szczegóły tej patologii, jaka ma miejsce w rezultacie działań Donalda Tuska i jego ekipy – zapowiedział Mariusz Błaszczak.

PRAWA OBYWATELSKIE \ Dziś publiczne wysłuchanie rządowego projektu godzącego w wolność słowa

Sprzeciw wobec cenzury Tuska

To jest projekt ograniczający wolność słowa i debaty publicznej. Idzie dalej niż unijne regulacje DSA. To wysłuchanie publiczne to początek walki o to, by tej władzy nie udało się wprowadzić cenzury. Będziemy o to walczyć tu, w Sejmie, ale konieczne jest także zmobilizowanie obywateli – mówi „Codzienniej” poseł Dariusz Stefaniuk. Projekt zakłada przekazanie arbitralnej władzy prezesowi UKE do blokowania treści w internecie.

Jarosław Molga

Dziś w Sejmie odbędzie się publiczne wysłuchanie rządowego projektu ustawy, którego przyjęcie jest według rządu konieczne, ponieważ stanowi implementację unijnego prawa DSA (Digital Service Act).

– Ten projekt wykracza poza ramy określone w unijnych regulacjach. Zakłada m.in., że prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, a więc urzędnik, będzie miał prawo bez kontroli sądowej zablokować treści w internecie, a dopiero po ich zablokowaniu będzie można dochodzić swoich praw w sądzie, a więc walczyć o ich odblokowanie. Powinno być odwrotnie, czyli to decyzja o zablokowaniu powinna wymagać decyzji sądu. Projekt zakłada przyznanie prezesowi UKE budżetu i utrzymywanie tzw. zaufanych podmiotów sygnalizujących. Takie podmioty przewiduje rozporządzenie unijne 2022/2065, ale nie ma w nim mowy o osobnych budżetach na ich utrzymanie – mówi „Codzienniej” Dariusz Stefaniuk, wiceprzewodniczący sejmowej komisji cyfryzacji i jeden z inicjatorów wysłuchania publicznego rządowego projektu ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną.

Cenzorska machina

Rządowy projekt przewiduje, że przyznania statusu zaufanego podmiotu sygnalizującego „dokonuje koordynator ds. usług cyfrowych” – w naszym systemie prawnym to prezes UKE, a więc urzędnik. Ma on to czynić na podstawie wniosku, w którym podmiot musi podać „konkretne dziedziny, w których podmiot ubiega się o przyznanie statusu zaufanego podmiotu sygnalizującego i w zakresie których dysponuje wiedzą ekspercką oraz kompetencjami, oraz informacje potwierdzające spełnianie warunków, o których mowa w art. 22 ust. 2 rozporządzenia 2022/2065”.



Perfidia tego rozwiązania polega na tym, że władza zachowa czyste ręczki: „To nie my cenzurujemy, to niezależni pozarządowi eksperci wykrywają manipulacje” | fot. AdobeStock/d

To rozporządzenie mówi m.in. w owym artykule: „Status zaufanego podmiotu sygnalizującego na podstawie niniejszego rozporządzenia jest przyznawany, na wniosek dowolnego podmiotu, przez koordynatora ds. usług cyfrowych państwa członkowskiego, w którym wnioskodawca ma siedzibę, wnioskodawcy, który wykazuje, że spełnia wszystkie następujące warunki: a) dysponuje szczególną wiedzą ekspercką i kompetencjami do celów wykrywania, identyfikowania i zgłaszania nielegalnych treści; b) jest niezależny od dostawców platform internetowych; c) podejmuje działania mające na celu dokonywanie zgłoszeń w sposób dokładny i obiektywny oraz z zachowaniem należytej staranności”. To dość niejasne kryteria, a więc uprzywilejowaną pozycję może otrzymać „dowolny podmiot”, czyli np. stowarzyszenie czy fundacja.

Rozporządzenie stanowi także, że status zaufanego podmiotu w jednym kraju jest ważny na terenie całej Unii Europejskiej. Oznacza to, że o blokowanie treści w sieci w Polsce będzie mogła wnioskować np. niemiecka organizacja.

Jak mówi „Codzienniej” Stefaniuk, w momencie przyznania

budżetu na utrzymanie takich podmiotów w Polsce obecna władza zbuduje bazę przychylonych sobie lewicowych organizacji, które będą walczyć pod hasłami rzekomej walki z dyskryminacją, obrony mniejszości itp. z poglądami prawicowymi i mediami te poglądy wyrażającymi.

– Perfidia tego rozwiązania polega na tym, że władza zachowuje czyste ręczki. To nie my cenzurujemy, to niezależni pozarządowi eksperci wykrywają oszustwa i manipulacje. A to, że ci rzekomo niezależni eksperci będą licencjonowanymi cenzorami władzy, to już wiedza, która nie dotrze do zwykłego obywatela – ocenia poseł PiS Marcin Warchoń.

Dług Tuska wobec NGO

Premier Donald Tusk jest świadomy, że musi rzucić ochłap NGO. Warto przypomnieć, że organizacje o charakterze lewicowym straciły finansowanie po decyzji prezydenta USA Donalda Trumpa o likwidacji funduszy USAID, z których obficie czerpały.

– Stąd m.in. różne próby ich dofinansowania i stworzenia dla takich organizacji mechanizmów realnej władzy – uważa Dariusz Stefaniuk.

To właśnie organizacje pozarządowe o lewicowym charakterze, reprezentujące środowiska LGBT, najbardziej naciskały na uchwalenie ustawy rozszerzającej definicję mowy nienawiści, co oznaczało wprowadzenie cenzury i ograniczenie debaty publicznej. Przeciwwstawiał się temu Trybunał Konstytucyjny.

Kilka tygodni temu NGO wystąpiły do ministra sprawiedliwości o zmianę Kodeksu postępowania karnego tak, by mogły oskarżać w imieniu pokrzywdzonych (także bez ich wiedzy), pod pozorem obrony praw Ukraińców w Polsce.

– To jest cyniczna próba przywłaszczenia sobie postępowania sądowego i uprawnień prokuratorskich do oskarżania.

Wykorzystuje się tu Ukraińców celowo, by ukryć prawdziwe intencje, a te są proste: możliwość oskarżania wszystkich, których uzna się za niezgodzących się z daną ideologią – komentował te postulaty dla „Codzienniej” Marcin Warchoń.

Musimy protestować!

– Ruszają prace w komisji. Już wiemy, że za szczytnymi hasłami kryją się środowiska, które chcą zaostrzenia tej ustawy. Tyle że dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane i nie wolno dać się zmylić argumentacją, że to dla dobra dzieci, mniejszości czy walki z hejtem. Są mechanizmy, które pozwalają na przeciwdziałanie tym negatywnym zjawiskom w sieci. W tym wypadku chodzi o cenzurę. Nie można bezrefleksyjnie przyjmować argumentacji tych, którzy pod jej pretekstem chcą ograniczać debatę publiczną – mówi Dariusz Stefaniuk.

– Nie udało się z kagańcem mowy nienawiści, więc teraz KO próbuje zablokować prawdę z pomocą zaufanych kapo, takich jak organizacje prorządowe. Donald Tusk sięga po sprawdzony w Unii Europejskiej mechanizm obchodzenia prawa. Okazało się, że Komisja Europejska po cichu opłacała pozarządowe organizacje, by wspierały unijną agendę klimatyczną i atakowały każdego, kto ją krytykuje – przypomina poseł PiS, były wice-minister i minister sprawiedliwości Marcin Warchoń.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE DROBNE



**Jedno słowo to tylko 4 zł,
a zasięg ogólnopolski!**

**Publikacja ogłoszeń drobnych w „Gazecie Polskiej Codziennie”
jest prosta i tania.** Wystarczy wysłać treść ogłoszenia
i proponowane terminy emisji na maila:

reklama@gpcodziennie.pl

a skontaktujemy się z Państwem w ciągu godziny i ustalimy szczegóły.

Proponujemy efektywny sposób na ogłaszanie się w ogólnopolskim wydaniu
naszego dziennika za jedyne 4 zł netto od słowa.



100 LAT GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

PAMIĘĆ \ To ołtarz naszej ojczyzny, a także nasze zwierciadło, w którym musimy zobaczyć, że jesteśmy narodem wolnym mimo wszystko – mówił prezydent RP Karol Nawrocki podczas obchodów.



KOSZMAR W DOMU OPIEKI

POLICJA \ Zatrzymano trzy osoby prowadzące prywatny dom opieki w Łazach. Policjantów zawiadomił krewny 92-letniej pensjonariuszki. Doznała obrażeń ciała i podawano jej leki psychotropowe.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Kolejny skandal w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu

Zboczeniec recydywista zgwałcił dziecko. Wyrok uchylony, bo pedofila skazał „neosędzia”

Zboczeniec, który zgwałcił 14-letnią dziewczynkę, został skazany. Dziecko było jego kolejną ofiarą, bo w przeszłości był już karany za przestępstwa o podłożu seksualnym. Pomimo to Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok bez merytorycznego rozpoznania sprawy. Powód – zwyrodnialec skazał rzekomy „neosędzia”.

Grzegorz Broński

Zobacz, Donald Tusk, do czego doprowadziłeś! Spójrz w oczy tej zgwałconej 14-latce i powiedz jej, że zwyrodnialec recydywista jednak nie będzie skazany, bo wyrok wydał sędzia, którego nie uznajesz. Powiedz jej, że musi na sprawiedliwość poczekać, bo masz teraz ważniejsze sprawy niż wsadzanie do więzienia gwałcieli i morderców. Bo teraz musisz dokonać prywatnej zemsty na tych, którzy śmieli ciągać po sądach Twoich kumpli przestępców” – napisał były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. „Powiedz to jej, chory z nienawiści człowieku!”.

Od kilku dni nie cichnie oburzenie po tym, co wydarzyło się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Sąd – w składzie: Henryk Komisarzski (sprawozdawca), Krzysztof Lewandowski, Izabela Pospieska, Marek Kordowiecki, Grzegorz Nowak – uchylił wyrok skazujący na dożywocie Serhija T. – mordercę żony i dwóch małych córek. Jedynym powodem było to, że wyrok wydał „neosędzia” Daniel Jurkiewicz. Co ciekawe, sędzia Komisarzski wcześniej bardzo pozytywnie oceniał kandydaturę Jurkiewicza na sędziego sądu okręgowego.

To jednak nie koniec. Portal Niezależna.pl dotarł do innych, również szokujących informacji. Tym razem chodzi o wyrok skazujący pedofila, który zgwałcił dziecko. Dramatyczne wydarzenia rozegrały się w maju 2021 r. w Lesznie (Wielkopolska). Dorosły mężczyzna zaatakował 14-letnią dziewczynkę, która była przypadkową ofiarą. Zwyrodnialec wciągnął ją do samochodu dostawczego i tam skrzywdził. Z oczywistych względów – nie będziemy opisywać drastycznych szczegółów.

Zboczeniec szybko wpadł. Wtedy okazało się, że w prze-



fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

\\ „Tym razem Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok w sprawie seksualnej przemocy wobec dziecka, bowiem orzeczenie wydał sędzia powołany po 2017 r., podczas gdy... w składzie sądu odwoławczego był sędzia powołany także po 2017 r.” – napisał mecenas Bartosz Lewandowski. \\

szłości był już karany za przestępstwa o charakterze seksualnym. Wtedy jego ofiarą padła dorosła kobieta. Odbył wyrok w więzieniu, więc za to, co zrobił w Lesznie, odpowiadał w warunkach recydywy. Jego proces toczył się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Nie wiadomo, co się działo podczas rozpraw, bo odbywały się za zamkniętymi drzwiami. Znany jest za to wyrok, który wydał sędzia Daniel Jurkiewicz: trzy lata pozbawienia wolności.

Orzeczenie zaskarżyła zarówno prokuratura, jak i obrona. Sprawa trafiła do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, a niespełna dwa tygodnie temu zapadło orzeczenie. 22 października uchylone zostało pierwszoinstancyjne orzeczenie – znowu

tylko dlatego, że wówczas orzekał sędzia Jurkiewicz. Tym samym zboczeniec recydywista, który skrzywdził dziecko, nadal nie został ukarany za to, co zrobił ponad cztery lata temu.

Sprawa jest tym bardziej zdumiewająca, że to orzeczenie zostało wydane w składzie: Piotr Michalski, Izabela Pospieska, Jarosław Ochocki. Tymczasem sędzia Michalski brał udział w procedurze przed obecną Krajową Radą Sądownictwa. Uchwała o przedstawienie wniosku o powołanie go na sędziego sądu apelacyjnego została wydana... 10 czerwca 2021 r.! Nominację wręczył mu kilka miesięcy później prezydent Andrzej Duda.

Jaki jest wspólny mianownik uchylenia wyroków ws. potrójnego mordercy i pedofila?

W obu składach zasiadała ta sama osoba – sędzia sądu apelacyjnego Izabela Pospieska. Do poznańskiej apelacji trafiła w 2016 r., akt powołania wręczył jej prezydent Andrzej Duda. Brała zatem udział w procedurze przed Krajową Radą Sądownictwa jeszcze przed zmianami z 2017 r.

Jej nazwisko można znaleźć również pod apelem z 2021 r., gdy grupa sędziów domagała się wykonania orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Wiemy już, że sędzia Pospieska była również w innych składach „apelacji”, które podważyły orzeczenie wydane przez sędziów z nominacją KRS po 2017 r.

Szokujące orzeczenie skomentowali prawnicy. „Nic już z tego nie można zrozumieć...

Tym razem Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchylił wyrok w sprawie seksualnej przemocy wobec dziecka, bowiem orzeczenie wydał sędzia powołany po 2017 r., podczas gdy... w składzie sądu odwoławczego był sędzia powołany także po 2017 r.” – napisał mecenas Bartosz Lewandowski.

Sędzia Kamila Borszowska-Moszkowska podkreśliła: „Hipokryzja w tocie. Wyrok w sprawie pedofila został uchylony z powodu nienależytego składu sądu pierwszej instancji (zasiadał tam sędzia powołany po 2018 r.). Uchylenia dokonał sąd apelacyjny, w którego składzie także był sędzia powołany po 2018 r. A gdzie w tym wszystkim dobro obywateli, tego skrzywdzonego dziecka?”.

Z kolei dziennikarz portalu Niezależna.pl Tomasz Grodeczek stwierdził: „Jest potrzebna pełna lista sędziów (imiona, nazwiska, zdjęcia), którzy dopuszczają się skandalicznych naruszeń prawa i doprowadzają do ludzkich dramatów orzeczeniami o tzw. neosędziach. Są bezkarni, bo pozostają nieznani”.



KOALICJA RZĄDOWA \ PSL, Polska 2050 i Lewica na zakręcie

Polityka Żurka marginalizuje koalicjantów

Radykalnej polityce ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka kibicuje najtwardszy elektorat Donalda Tuska. Może być ona jednak problemem dla mniejszych partii koalicyjnych, od których zacznie uciekać elektorat bardziej racjonalny, nie lubiący rozgrzewania emocji politycznych. – Należy się spodziewać, że za jakiś czas politycy mniejszych formacji koalicyjnych zaczną się dystansować od własnego ministra – mówi „Codzienniej” prof. Henryk Domański.

Jacek Liziniewicz

W tym tygodniu emocje polityczne zdominuje sprawa immunitetu Zbigniewa Ziobry. W ubiegłym tygodniu wniosek przesłał Waldemar Żurek, który twierdzi, że były minister sprawiedliwości stworzył zorganizowaną grupę przestępczą. To oczywiście wzmaga emocje po prawej stronie sceny politycznej i konsoliduje obóz Prawa i Sprawiedliwości, który broni Ziobry.

Po drugiej stronie sceny politycznej rosną sondaże Koalicji Obywatelskiej, ale odbywa się to kosztem mniejszych koalicjantów. To może oznaczać, że pozostaje mniej przestrzeni dla PSL, Polska 2050 i Lewicy.

– Od mianowania Waldemara Żurka nie minęło jeszcze wiele czasu. Można jednak już rozpatrywać konsekwencje jego obecności w rządzie. Koalicjanci mogą to odbierać częściowo pozytywnie, bo w świetle powszechnej narracji minister Żurek ma odpowiedzieć na oczekiwania dużej części elektoratu i całej opozycji, żeby skutecznie rozliczyć liderów PiS. To ma udowodnić, że rząd ma jakąś siłę. Skuteczność Waldemara Żurka widać w porównaniu z Ada-



Politycy PSL twierdzą, że zanim zaczną się przejmować wyborami za dwa lata, muszą zająć się wyborami w partii

fot. Grzegorz Łyko/ArtService/Forum

mem Bodnarem. Z drugiej strony działania te są bardzo radykalne i mogą się spotkać z negatywnym odbiorem społecznym i oceną ich elektoratów. Na tym etapie trudno jest rozstrzygnąć, czy to jest korzystne, czy niekorzystne – mówi „Codzienniej” prof. Henryk Domański, socjolog z PAN.

Zdaniem badacza należy się spodziewać, że z czasem PSL i Polska 2050 zaczną się dystansować od działań koalicji. – Jesteśmy jeszcze przed momentem, gdy będą pojawiać się reakcje. Przewiduję, i tak było do tej pory, że Polska 2050, Lewica i PSL zaczną krytykować dzia-

łania Waldemara Żurka. Będzie im służyło dystansowanie się od działań radykalnych. Ta krytyka będzie się nasilała w miarę upływu czasu – mówi prof. Domański.

Tymczasem politycy PSL nie kwapią się do odcinania się od Waldemara Żurka. Marek Sawicki odpowiada z sarkazmem. – No pewnie, że najlepiej byłoby bronić przestępstw i nadużyć Zbigniewa Ziobry – mówi w rozmowie z „Codzienną”. Po chwili jednak dodaje serio, że „nikt go do tego nie namówi”.

Sami ludowcy twierdzą, że zanim zaczną się przejmować wyborami za dwa lata, muszą za-

jąć się wyborami w PSL. Te mają się odbyć 15 listopada. Praktycznie przesądzone jest, że liderem na kolejne lata pozostanie Władysław Kosiniak-Kamysz. – Będzie on musiał wygłosić przemówienie przed- i powyborcze. To będzie wskazanie na kierunki polityczne, jakie przyjmie partia – mówi nam polityk chcący zachować anonimowość.

Najbardziej wyczekiwany jest plan na zbliżające się wybory. Na razie Władysław Kosiniak-Kamysz twierdzi, że w 2027 r. PSL wystartuje samo. To jednak ryzyko. Dzisiaj partia nie przekracza w badaniach 3 proc. Wynik poniżej tego progu ozna-

cza kompletną anihilację. Ponad 32 posłów zasiadających w Sejmie musiałoby szukać zajęcia na rynku, bo ludowcy nie otrzymaliby nawet minimalnej subwencji.

– Deklaracja Kosiniaka-Kamysza była taka jak zawsze na dwa lata przed wyborami. Sytuacja polityczna zmienia się z dnia na dzień. Po wyborze Karola Nawrockiego wydawało się, że PiS powróci do władzy. Dziś jednak nie jest to oczywiste. Podobnie jest z konfiguracją, w jakiej wystartujemy. Teraz jest za wcześnie, by to przesądzać – mówi nam jeden z polityków PSL.

Nad kwestią radykalizującej się polityki nie zastanawia się też poseł Łukasz Osmalak z Polski 2050. – Myślę, że jest to zagrożenie. Ja nie przyszedłem do polityki, że muszę tu być, moje życie się nie zawali, jeśli nie będę posem. Chcę zrobić coś fajnego. Jak społeczeństwo dojdzie do wniosku, że nie ma przestrzeni dla takiego działania, jakie proponujemy ja, moi przyjaciele i partia, to nas nie będzie. I tyle – kwituje Osmalak.

Jak twierdzi, alternatywą będzie stanie się jedną ze stron sporu. – Nie po to przyszedłem do polityki. Chciałem to właśnie zmienić – deklaruje Łukasz Osmalak.

Drzewiarze kontra ministerstwo klimatu

PRZEMYSŁ \ W ubiegłym tygodniu Ministerstwo Klimatu i Środowiska, zdominowane przez przedstawicieli Polski 2050, ogłosiło sukces swojej polityki leśnej. Zdaniem urzędników sytuacja na rynku drzewnym się ustabilizowała. Nie zgadzają się z tym jednak przedstawiciele rynku drzewnego w Polsce.

Przed wyborami w 2023 r. przedstawiciele przemysłu drzewnego razem z aktywistami oraz wspierającymi ich politykami opozycji razem atakowali PiS i Lasy Państwowe. Bolała ich wtedy cena drewna, która dusiła rozwój. Jednocześnie aktywiści akcentowali dużą liczbę wycinek drzew w Polsce.

Wszystko zmieniło się dwa lata temu. Aktywiści stali się nie-

formalnymi doradcami w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Forsują wyłączanie kolejnych terenów z gospodarki leśnej. To oczywiście odbija się na kondycji branży drzewnej.

Tymczasem MKiŚ, które ogranicza gospodarkę, twierdzi, że sytuacja jest stabilna. – Ilość drewna dostarczanego na potrzeby gospodarki utrzymuje się na stałym poziomie. Wpro-

wadzone zmiany, moratorium na wycinki, zakładane nowe rezerwy przyrody – to nie wpłynęło na pozyskiwanie drewna na potrzeby gospodarki. Nasza strategia polega na ograniczeniu ilości pozyskiwanego drewna w lasach cennych przyrodniczo i ważnych społecznie i jednocześnie stopniowym zwiększeniu pozyskania z drzewostanów zagrożonych zamieraniem z powodu zmian klimatycznych – mówiła minister Paulina Hennig-Kloska w ubiegłym tygodniu.

Innego zdania są drzewiarze. „Liczba niewypłacalności firm w Polsce wzrosła o 18 proc., a w sektorze drzewnym aż o 37 proc. Mimo wzrostu PKB

branża pozostaje jednym z największych przegranych obecnego ożywienia. Bez stabilnej polityki surowcowej i wsparcia w dostępie do drewna sektor może nie przetrwać kolejnych lat w obecnej skali. To nie jest już tylko problem gospodarczy – to test dla polityki przemysłowej państwa” – napisała w komunikacie Polska Izba Przemysłu Drzewnego.

Obie strony przerzucają się też statystykami. Resort twierdzi, że zmniejszył eksport drewna do Chin. Drzewiarze odpowiadają, że spadek eksportu to wynik decyzji Państwa Środka, które zaczęło wykorzystywać własne, mniej wartościowe drewno. Jednocześnie jednak

droższy asortyment drewna jest nadal eksportowany. „Gdy rząd ogłasza sukces w ograniczaniu eksportu, dane pokazują coś odwrotnego. W 2025 r. eksport surowca dębowego z Polski wzrósł aż o 105 proc. – z 15 do 31 tys. m sześć.” – wskazuje PIPD.

Aktywiści ekologiczni nie pozostają dłużni, przystąpili do ataku na PIPD. „Polski przemysł drzewny ostro zaczyna lobbować za wycinką! To nowość, bo do tej pory przedsiębiorcy starali się zachować balans w sporze o lasy, by nie generować negatywnego postrzegania branży i swoich produktów. To się teraz zmieniło. Długofalowo to strategiczny błąd!” – napisali aktywiści z grupy Nasze Lasy.



GAZETA POLSKA

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO



Prenumerata
Elektroniczna
za **1 zł***

NOWOŚĆ!

Gazeta Polska i Nowe Państwo – teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów



ZESKANUJ

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.



DRONY NAD BAZĄ NATO Z AMERYKAŃSKĄ BRONIĄ ATOMOWĄ

WOJNA HYBRYDOWA \ Minister obrony Belgii Theo Francken poinformował, że nad bazą lotnictwa wojskowego Kleine-Brogel zauważono niezidentyfikowane drony. Użyto zagłuszacza dronów, ale nie przyniosło to efektu, a śmigłowiec i radiowozy zgubiły je po kilku kilometrach.

KRYZYS MIGRACYJNY \ Niemki boją się wychodzić na ulicę

Fala imigranckiej przestępczości zalewa Niemcy

W ubiegłym roku zarejestrowano prawie 64 tys. kobiet jako ofiary przemocy seksualnej. Aż 35 proc. sprawców tych przestępstw to byli imigranci, mimo że stanowią jedynie 15 proc. populacji RFN – wynika z rządowych danych uzyskanych przez AfD. Przestępstwa seksualne popełniane przez cudzoziemców w Niemczech to tylko niewielki wycinek problemu, z jakim mierzy się obecnie nasz zachodni sąsiad. W latach 2015–2024 w Niemczech prawie milion osób padło ofiarą przestępstw ze strony cudzoziemców z 10 największych krajów uchodźczych.

Paweł Kryszczak

W niemieckich statystykach odnotowano w 2024 r. łącznie 63 977 kobiet, które były ofiarami przemocy seksualnej – informuje rząd federalny w odpowiedzi na zapytanie parlamentarne Alternatywy dla Niemiec (AfD). Dla porównania w 2023 r. zarejestrowano 52 330 kobiet, które były ofiarami przestępstw seksualnych.

W ubiegłym roku ok. 12,6 tys. Niemek doświadczyło przemocy seksualnej ze strony obcokrajowców, z czego 4 tys. przypadków dotyczyło azylantów, uchodźców lub osób z tolerowanym pobytem. Wśród narodowości najczęściej podejrzawanymi byli Syryjczycy, Afgańczycy oraz Turcy – odpowiednio 1530, 1063 i 1059 osób.

Statystyki przerażają

Dziennik „Berliner Morgenpost” wskazuje, że po 2016 r. nastąpił wzrost liczby przestępstw seksualnych popełnianych przez gangi, tzw. gwałtów zbiorowych. W ubiegłym roku odnotowano 788 gwałtów zbiorowych. Odsetek podejrzanych spoza Niemiec wyniósł



Niemcy mają coraz poważniejsze problemy z przestępczością ze strony imigrantów | fot. Facebook/d

51 proc. Rok wcześniej wyniósł 47 proc.

Równolegle rośnie liczba podejrzanych o dokonywanie gwałtów zbiorowych. „W roku 2015 było takich osób 433, a w ubiegłym roku już 1011. Najczęściej ofiarami gwałtów zbiorowych padały obywatelki Niemiec (79 proc.), podczas gdy 21 proc. ofiar miało obywatelstwo inne niż niemieckie” – wskazuje „Die Welt”.

Dane o gwałtach są tylko wycinkiem szerszego problemu wysokiego poziomu przestępczości wśród imigrantów. W latach 2015–2024 ok. 426 tys. Niemców padło ofia-

rą przestępstw popełnionych przez podejrzanych z krajów pochodzenia takich jak: Syria, Afganistan, Irak, Iran, Maroko, Algieria, Nigeria, Pakistan, Somalia i Erytrea. W tym samym okresie ok. 512 tys. osób spoza Niemiec padło ofiarą podejrzanych z tej grupy.

Informacje te pochodzą z analizy statystyk przestępczości policyjnej, zainicjowanej przez frakcję parlamentarną AfD. Większość niemieckich ofiar – aż 136 tys. – to obywatele Syrii. Na kolejnych miejscach plasują się Afgańczycy, Irakijczycy i Marokańczycy – zauważa niemiecki tygodnik „Focus”.

Westfalia próbuje zapobiec

Co niepokojące, rząd niemiecki nie uwzględnia pochodzenia migracyjnego podejrzanych z podwójnym obywatelstwem lub obywatelstwem niemieckim. Sytuacja ta uniemożliwia poznanie pełnego zakresu przestępczości związanej z imigracją.

Jedynie Nadrenia Północna-Westfalia, decyzją ministra spraw wewnętrznych landu Herberta Reula (CDU), zaczęła od niedawna rejestrować przestępstwa osób z podwójnym obywatelstwem. – Tylko w ten sposób policja będzie w stanie wcześniej identyfikować

zagrożenia i skutecznie zwalczać przestępczość. Co więcej, wielonarodowość może dostarczyć wskazówek dotyczących potencjalnego ryzyka ucieczki i możliwości ucieczki, szczególnie w odniesieniu do podstaw zatrzymania – mówi chadecki polityk cytowany przez portal WDR.

Działanie Reula spotkało się jednak z krytyką ze strony lewicy, w tym partnera koalicyjnego CDU, którym są Zieloni.

AfD identyfikuje problem

Liderka AfD Alice Weidel stwierdziła, że dane publikowane przez rząd w sprawie przestępstw dowodzą „całkowitego fiaszka rządu w dziedzinie imigracji i bezpieczeństwa”. Dodała, że ponad połowa Niemek deklaruje brak poczucia bezpieczeństwa w przestrzeniach publicznych, co uważa za „bezpłodny skutek nieodpowiedzialnej polityki migracyjnej”.

Weidel przypominała, że nawet minister zdrowia z CDU Nina Warken mówi teraz otwarcie o „strefach zamkniętych” dla kobiet i potwierdza, że wiele brutalnych przestępstw ma związek z migracją.

Prezydent Serbii ugiął się przed protestami

BAŁKANY \ Serbski prezydent Aleksandar Vučić skapiłował. Pod presją wielomiesięcznych protestów studentów i opozycji zapowiedział rozpisanie przedterminowych wyborów. Pod jego rządami kraj od lat lawiruje między Zachodem a Rosją, ale serbskie społeczeństwo ma dość marazmu.

Decyzja Aleksandara Vučića spowodowana jest licznymi demonstracjami antyrządowymi, do których dochodzi w Serbii od 1 listopada zeszłego roku, gdy nastąpiła katastrofa budowlana w Nowym Sadzie. Zawaliła się tam część dachu dworca kolejowego, powodując śmierć 16 osób.

Podczas rocznicy tragedii manifestanci, którzy przybyli licznie do Nowego Sadu z całego kraju, czasami na piechotę lub na rowerach, ponawiali swoje apele o rozpisanie nowych wyborów i oskarżali władzę o korupcję, co było ich zdaniem jedną z przyczyn tragedii. 16 ofiar katastrofy upamiętniono 16 minutami ciszy.

Wśród zebranych dominowali studenci i uczniowie, najbardziej negatywnie nastawiona do obecnych władz grupa społeczna, która ma dosyć marazmu politycznego i ekonomicznego, w jakim znalazł się ten kraj. Tego dnia w całej Serbii trwała żałoba narodowa.

Aleksandarowi Vučićowi nie udało się zdusić w ciągu roku masowego protestu ani też przekupić jego uczestników obietnicami reform. Dzień przed rocznicą serbski przywódca przeprosił nawet demonstrantów za niektóre swoje słowa i zaapelował o podjęcie dialogu.

To zaś oznacza, jak oceniają niezależni eksperci, że władza będzie w dalszym stopniu chciała rozmiękczyć ruch protestu. Wcześniej bowiem stosowała wobec przeciwników rozwiązania siłowe, a media społecznościowe pełne były nagrań wideo dokumentujących brutalność funkcjonariuszy służb. Zarówno przedstawiciele władz, jak i podporządkowane im media straszyli, że protestujący dążą do wywołania „kolorowej rewolucji” i są sponsorowani z zagranicy, w celu zdestabilizowania kraju. W kontrze do nich organizowane były

wiece popierające prezydenta i pokazujące go jako odpowiedzialnego przywódcę narodu, który zapewnia mu bezpieczeństwo i rozwój.

Mimo deklaracji dialogu w ostatnim czasie policja znów dokonała zatrzymań dziesiątków uczestników protestu w pobliżu parlamentu w Belgradzie, wspierających tam jedną z matek ofiar, która rozpoczęła strajk głodowy.

Do tej pory nikt nie został uznany za winnego katastrofy. Serbia pod rządami Vučića wciąż uzależniona jest energetycznie i częściowo politycznie od Rosji, na czym traci gospodarczo i politycznie.

UKRAIŃCY ZNISZCZYLI ROSYJSKI TERMINAL

WOJNA PUTINA \ Terminal naftowy Rosneftu w porcie w Tuaspe stanął w płomieniach na skutek ataku ukraińskich dronów. To jeden z największych terminali naftowych nad Morzem Czarnym.



fot. OTAN/d

ROSJA WYSTRASZYŁA SIĘ NATO

BAŁTYK \ Fińska marynarka wojenna poinformowała, że nie dochodzi już do ataków na podmorską infrastrukturę krytyczną. To efekt operacji „Baltic Sentry”, która strzeże jej bezpieczeństwa.

STANY ZJEDNOCZONE \ Zdaniem prezydenta nie dojdzie do otwartego konfliktu

Trump nie chce wojny z Wenezuelą

Prezydent USA Donald Trump udzielił ważnego wywiadu popularnemu programowi „60 Minutes” na antenie CBS. Stwierdził w nim m.in., że dni prezydenta Wenezueli, socjalisty Nicolása Maduro, są już policzone. Dodał jednak, że nie spodziewa się, by USA miały dokonać w tym kraju zbrojnej interwencji.

Wiktor Młynarz

To, że Donald Trump zgodził się udzielić wywiadu w tym popularnym programie, zaskoczyło wielu komentatorów. Wcześniej bowiem podał Paramount – właściciela stacji CBS – do sądu w związku z wywiadem, jakiego w czasie kampanii udzieliła mu Kamala Harris.

Stacja opublikowała dwie różne jej odpowiedzi na to samo pytanie, z których tylko jedna miała sens, co Trump uznał za ingerencję w wybory. Paramount w ramach ugody pozasądowej zgodził się wpłacić 16 mln dolarów na budowę jego biblioteki prezydenckiej. „Prawdę mówiąc, »60 Minutes« zapłaciła mi kupę kasy” – powiedział Trump do prowadzącej rozmowę Norah O'Donnell i dodał, że nie muszą pokazywać tych słów w telewizji, bo „nie chcę was zawstydzić”.

W trakcie rozmowy pojawił się temat tego, że amerykańskie siły zbrojne zatapiają łodzie przemytników narkotyków, z których wiele wypływa z Wenezueli. Ostro krytykuje to amerykańska lewica. Trump stwierdził jednak, że



Wystąpienie w rejon Karaibów atomowego lotniskowca obudziło obawy, że USA szykują atak na Wenezuelę | fot. Wikipedia/d

każda z zatopionych łodzi mogła „zabić 25 tys. osób narkotykami i niszczyć rodziny w całym kraju”.

Wcześniej amerykańskie media donosiły, że Trump planuje eskalację konfliktu z Wenezuelą, a nawet potencjalną inwazję na ten kraj. „Powiem, że tak. Tak myślę, tak” – odpowiedział, gdy dziennikarka zapytała go o to, czy jego zdaniem dni Maduro są już policzone.

Zapytany wprost o to, czy USA pójdą na wojnę z Wenezuelą, Trump zasugerował

jednak, że tak się nie stanie: „Wątpię w to. Myślę, że nie. Ale traktowali nas bardzo źle”. Oskarżył reżim Maduro o wysyłanie do USA przestępców jako nielegalnych imigrantów, w tym członków słynącego z okrucieństwa gangu Tren de Aragua.

Trump zapytany o to, czy USA planują uderzenie na cele związane z kartelem na terytorium Wenezueli, odmówił odpowiedzi. „Nie powiem ci, co zrobię z Wenezuelą, czy to zrobię, czy też tego nie zrobię” – skwitował.

Jak informowaliśmy wcześniej, Donald Trump niedawno zaskoczył zapowiedzią, że USA wznowią testy broni atomowej. Zapytany wprost o to, czy USA planują zdetonowanie – po raz pierwszy od ponad 30 lat – bomby atomowej, powiedział, że „będziemy testować broń atomową jak inne państwa, tak”. Dodał, że Rosja, Chiny, Korea Północna i Pakistan prowadzą takie testy, „ale o tym nie mówią”. „Nie chcę, żebyśmy byli jedynym krajem, który nie testuje” – uciął prezydent.

Nieco wcześniej sekretarz energii w gabinecie Trumpa, Chris Wright, zapewniał jednak, że nie dojdzie do eksplozji atomowej. Powiedział, że wszelkie testy będą obejmowały jedynie „eksplozje niekrytyczne”, by móc sprawdzić geometrię wybuchu i działanie zapalników. „Myślę, że testy, o których teraz mówimy, to testy systemów. To nie są nuklearne eksplozje” – mówił polityk.

Donald Trump poruszył też kilka innych tematów. Jeśli chodzi o rzekomą brutalność służb imigracyjnych, stwierdził, że zdecydowane działanie jest konieczne, by wyrzucić z kraju nielegalnych imigrantów. Zapytany o rekordowo długie zamknięcie rządu (tzw. shutdown) odpowiedział, że to wina demokratów. Tych nazwał nawet „oszałałymi wariatami”, którzy nie chcą się zgodzić na przyjęcie odpowiedniej rezolucji, ale ogłosił, że w końcu będą musieli ją poprzeć. „A jeśli nie zagłosują, to ich problem” – dodał. Po raz kolejny zdementował też zdecydowanie plotki, że będzie się starał o trzecią kadencję – co byłoby nielegalne w świetle amerykańskiej konstytucji.

Skoku na Luwr dokonali amatorzy

FRANCJA \ Paryska prokuratura odniosła się do plotek, że za głośną kradzieżą w Luwrze stoi mafia. Poinformowała, że zatrzymani podejrzani to amatorzy i drobni przestępcy, którzy nie mają nic wspólnego z przestępczością zorganizowaną.

Jak informowaliśmy wcześniej, kradzież w Luwrze wydarzyła się 19 października. Sprawcy weszli na balkon za pomocą podnośnika, już po otwarciu muzeum, po czym przecięli szybę w oknie szlifierką, sterroryzowali strażników i uciekli z klejnotami z kolekcji Napoleona. Policja oszacowała, że wartość skradzionych klejnotów to ok. 88 mln euro.

Ta kradzież wstrząsnęła Francją. Pojawiły się plotki, że złodzieje to zawodowcy, któ-

rzy mieli doskonale opracowany plan. Wielu Francuzów uważało, że za tym skokiem stoi mafia. Paryska prokuratura Laure Beccuau powiedziała jednak mediom, że jest to skrajnie nieprawdopodobne. Zdaniem śledczych skoku dokonali drobni przestępcy, bez związku ze światem przestępczości zorganizowanej. – To nie jest zwykła przestępczość. Ale to jest typ przestępczości, którego zwykle nie łączymy z górnymi warstwami prze-

stępstwa zorganizowanej – stwierdziła.

Wcześniej prokuratura postawiła zarzuty czterem osobom. 37-letni mężczyzna usłyszał zarzuty zorganizowanej kradzieży i kryminalnego spisku, a 38-letnia kobieta – pomocnictwa. Beccuau poinformowała, że oskarżeni są parą i mają wspólnie dzieci, a kobieta rozplakała się przed sądem. Na razie nie przyznali się do winy. Dwóch innych mężczyzn – w tym imigrant z Algierii – częściowo

przyznało się do uczestnictwa w kryminalnym spisku. Prokurator ujawniła, że co najmniej jeden podejrzany nadal jest na wolności.

Beccuau ujawniła, że cała czwórka mieszkała w departamencie Sekwana-Saint-Denis w pobliżu Paryża, jednym z najbiedniejszych we Francji. Mężczyźni mieli wcześniej wyroki na koncie – dwóch z nich skazano nawet na kradzież, której dokonali razem. Policja wciąż jednak nie od-

nalazła skradzionych klejnotów. Zapytana o postępy w tej sprawie prokuratura odmówiła odpowiedzi, zasłaniając się dobrem śledztwa, ale zapewniła, że „wszystkie tropy zostaną sprawdzone”. Śledczy monitorują także „alternatywne rynki biżuterii”.

Francuskie media zauważają, że złodzieje popełnili szkolne błędy. Zatrzymana para miała zostawić ślady DNA na podnośniku – próbowali go spalić, ale przepłoszyła ich ochrona. Podczas ucieczki upuścili także koronę, która należała do żony Napoleona III – najcenniejszy artefakt z tych, które udało im się zrabować.

(wm)



TURCJA ODCHODZI OD ROSYJSKIEJ ROPY

SUROWCE \ Tureckie rafinerie coraz bardziej odchodzą od rosyjskiej ropy, zastępując ją surowcami z Iraku, Kazachstanu, Brazylii i Angoli. To efekt sankcji Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej, które ograniczyły import rosyjskich surowców.

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE \ Dziś sprowadzają ropę, niedługo wrócą do gazu

Niemcy uzyskali wyłączenie z amerykańskich sankcji i podtrzymują współpracę z Rosją

Niemcy, pomimo licznych pakietów sankcji nałożonych na Rosję, zdołały wynegocjować u administracji USA pisemne wyłączenie aktywów rosyjskiego koncernu Rosneft spod sankcji. To oznacza, że niemiecki rząd nadal podtrzymuje formalne relacje gospodarcze z rosyjską firmą, której rafinerie działają na niemieckim terytorium, w tym strategiczna rafineria w Schwedt blisko polskiej granicy.

Paweł Woźniak

Niemcy uzyskały od rządu USA pisemną gwarancję wyłączenia z amerykańskich sankcji wobec rosyjskiego koncernu Rosneft, którego aktywa w Niemczech objęte są zarządzeniem powierniczym. Ta decyzja pozwala Niemcom podtrzymywać współpracę z Rosją, zwłaszcza w kontekście kluczowych dla bezpieczeństwa paliwowego kraju aktywów, takich jak rafineria w Schwedt w Brandenburgii. Niemiecki rząd argumentował, że aktywa te zostały odłączone od rosyjskiej macierzy, co stanowi podstawę do wyłączenia ich z reżimu sankcyjnego USA. Kanclerz Friedrich Merz zabiegał o to wyłączenie, co zostało potwierdzone oficjalnym pismem od amerykańskiej administracji.

Według posła PiS Zbigniewa Kuźmiuka „Merz załatwił z ame-

rykańską administracją, żeby sankcje nie dotknęły rosyjsko-niemieckich interesów”, a wyłączenie to ma ważność do końca kwietnia 2026 r., z planami jego przedłużenia. Niemcy sięgają po ten wyjątek mimo sankcji europejskich, chroniąc rosyjskie aktywa i interesy, by utrzymać współpracę gospodarczą z Moskwą, która – jak podkreśla Kuźmiuk – nie ogranicza się tylko do ropy, bo w przyszłości obejmie także dostawy gazu.

W tym miejscu warto przypomnieć manifest polityków SPD z czerwca 2025 r., który nawołuje do „podjęcia niezwykle trudnej próby wznowienia dialogu z Rosją” oraz „stopniowego powrotu do łagodzenia relacji i współpracy”. Sygnatariusze listu krytykują plany zwiększenia wydatków na obronność i militarne zbrojenia, wskazując, że nie zwiększają one bezpieczeństwa, lecz prowokują eskalację napięć.



Ze względu na podobne właściwości i zależność od rosyjskich szlaków transportowych często dochodzi do mieszania ropy kazachskiej z rosyjską
| fot. YouTube/d

Sytuacja nabiera alarmującego wymiaru, gdy zestawiać ją w kontraście z polityką Litwy, która w posunięciu zdecydowanym, wręcz radykalnym, całkowicie odcina rosyjską ropę i paliwa od obwodu królewskiego, pozbawiając go rosyjskich surowców. Podczas gdy litewski rząd zabezpiecza swoją niezależność energetyczną i polityczną, polski rząd umożliwia niemieckim interesom funkcjonowanie rosyjskiej ropy poprzez polski odcinek rurociągu „Przyjaźń”. Co więcej, według wielu ekspertów ropa dostar-

czana do rafinerii w Schwedt, mimo oficjalnych certyfikatów kazachskich, faktycznie pochodzi z Rosji.

Rząd Morawieckiego, odwrotnie niż rząd Tuska, odmawiał zgody na tranzyt rosyjskiej ropy do Schwedt i planował budowę drugiej nitki Ropociągu Pomorskiego, która mogłaby dostarczać alternatywne źródła ropy do Niemiec. Tymczasem polityka Tuska stawia pod znakiem zapytania jedność europejskiego frontu sankcyjnego oraz spójność w walce z rosyjską agresją. Niemcy, działając razem z pol-

skim rządem Tuska, skutecznie obchodzą sankcje, umacniając ekonomiczne i polityczne powiązania z Rosją, które według Kuźmiuka mają służyć przyszłemu kontynuowaniu tych interesów mimo trwającego konfliktu i międzynarodowego nacisku. Ta strategiczna współpraca forsowana przez Niemcy i wspierana przez Tuska jawi się jako poważne wyzwanie dla solidarności unijnej i międzynarodowej polityki sankcyjnej, pokazując dystans między deklaracjami a twardą geopolityką na linii Berlin–Moskwa–Warszawa.

Firmy motoryzacyjne będą opuszczały Polskę

MOTORYZACJA \ Znaczenie sektora motoryzacyjnego dla polskiej gospodarki jest duże, ale systematycznie maleje. Ekspert ostrzega, że powstaje ryzyko, że w przypadku dalszej erozji atrakcyjności inwestycyjnej Polski działalność w sektorze może się przenieść do innych regionów na świecie.

Przemysł motoryzacyjny w Polsce odpowiada za ok. 1,4 proc. polskiej wartości dodanej wytwarzanej w Polsce, 8,5 proc. wartości eksportu brutto oraz zużył 7,1 proc. całkowitego importu zaopatrzeniowego. Jest też istotnym pracodawcą, tworząc 2 proc. miejsc pracy w Polsce. Jednocześnie rola sektora systematycznie spada. Według raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego przemysł motoryzacyjny w 2023 r. odpowiadał za 0,2 pkt proc.

mniejszej wartości dodanej wytworzonej w gospodarce niż w 2015 r. W tym samym roku spadki zanotowano też w handlu: w eksporcie o 2,7 pkt proc., a w imporcie zaopatrzeniowym – o 1,8 pkt. proc.

Jak wskazano w raporcie, jednym z najistotniejszych czynników dla polskiej produkcji pojazdów i części jest ryzyko związane ze zmienną koniunkturą na świecie. Sektor motoryzacyjny w Polsce jest silnie zintegrowany z ryn-

kami zagranicznymi – 92 proc. wartości dodanej wytwarzanej w kraju trafia na eksport. Jednocześnie branża motoryzacyjna w coraz większym stopniu opiera się na imporcie komponentów – udział wartości importowanej w produkcji globalnej sektora wynosi 36 proc. W rezultacie w tym sektorze powstaje relatywnie mniej krajowej wartości dodanej niż w innych gałęziach przemysłu.

– Sektor motoryzacyjny jest zdominowany przez kapitał

obcy, a produkcja przeznaczona na rynki zagraniczne. Powoduje to podwójną zależność – po pierwsze międzynarodowe koncerny podejmują przede wszystkim decyzje o rozlokowaniu poszczególnych segmentów produkcji, np. projektowania czy prowadzenia B+R w określonych miejscach, zwykle w pobliżu swojej siedziby. Po drugie duży wpływ na sytuację w Polsce ma koniunktura w sektorze motoryzacyjnym w Europie. Obie zależności tworzą ryzyko, że w przypadku dalszej erozji atrakcyjności inwestycyjnej Polski i osłabienia popytu na rynku europejskim działalność w sektorze może się przenieść do innych

regionów na świecie – ostrzega Marek Wąsiński z PIE.

Słabą stroną polskiej motoryzacji pozostaje relatywnie mała wartość dodana, czyli niska marżowość i niski udział wynagrodzeń. To świadczy o lokowaniu się w Polsce mniej wartościowych etapów produkcji samochodu. Wyzwaniem dla sektora jest też słabąca na tle innych krajów konkurencyjność. Rosnące koszty pracy i energii mogą być wyzwaniem w kontekście utrzymania produkcji w Polsce. Czynnikiem ograniczającym konkurencyjność jest niski poziom automatyzacji produkcji.

(ar)



ALARM BRANŻY SOKOWEJ

PRZETWÓRSTWO \ Producenci soków ostrzegają, że nowy podatek cukrowy zagraża polskiemu sadownictwu. Podniesienie stawek opłaty cukrowej o 40–100 proc. i wprowadzenie wysokich opłat za kofeinę i taurynę ma spowodować wzrost cen napojów z sokami. To zagrożenie dla produkcji owoców i warzyw, a spadek popytu może sięgnąć nawet kilkudziesięciu procent. Branża ostrzega, że wzrost kosztów osłabi sektor i zagraża stabilności gospodarczej sadownictwa.

GOSP...

11

PRACA I PŁACA \ Związki ostrzegają i zwołują manifestację

Śląsk czeka likwidacja kopalń i masowe zwolnienia

Strata netto polskiego górnictwa za ubiegły rok wyniosła aż 13,4 mld zł, a po ośmiu miesiącach 2025 r. sięga już 5,5 mld zł. Według związkowców sytuacja branży i jej pracowników staje się dramatyczna. W związku z tym Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego organizuje 4 listopada w Katowicach wspólną manifestację przedstawicieli wszystkich zrzeszonych organizacji i zaprasza do udziału mieszkańców regionu.

Mariusz Andrzej Urbanke

Według raportu Mirosława Skibskiego, dyrektora oddziału ARP w Katowicach, w 2012 r. wydobyto w polskich kopalniach ponad 79 mln ton węgla, podczas gdy w ubiegłym roku było to zaledwie 44 mln ton. W 2025 r. sytuacja nie poprawiła się – po ośmiu miesiącach wydobyte wyniosło 27 mln ton, co oznacza spadek o 5,5 proc. r/r. Liczba kopalń maleje – zmniejszyła się z 30 do 17.

Nawet Jastrzębska Spółka Węglowa ma kłopoty, mimo że jej węgiel koksowy, po raz czwarty, uzyskał status surowca krytycznego dla gospodarki europejskiej. Grupa zakończyła ubiegły rok stratą netto 7,3 mld zł, a I poło-

wę 2025 r. – stratą 2,08 mld zł. Główną przyczyną jest polityka dekarbonizacyjna Komisji Europejskiej, która preferuje jak najszybsze odejście od węgla.

W tej sytuacji Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy zwraca się do gór-

cji kopalń, masowych zwolnieniach i wzroście bezrobocia. Zarzucają też rządzącym forsowanie „błyskawicznej rezygnacji z węgla w energetyce i ciepłownictwie”.

28 października rząd przyjął projekt zmiany ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla

festacji zaplanowanej na 4 listopada.

– Można powiedzieć, że mamy jeden, nie do końca spełniony, konkretny postulat – komentuje Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”. – Nie dostaliśmy

ność”, wskazuje na kilka innych ważnych spraw, którymi rząd musi pilnie się zająć, m.in.: realizację zapisanych w umowie społecznej inwestycji, finansowanie Funduszu Transformacji Województwa Śląskiego oraz poprawę trudnej sytuacji hutnictwa. Podkreśla, że niezależnie od okoliczności manifestacja organizowana przez centrale związkowe odbędzie się zgodnie z planem.

– Zapraszam wszystkich, a szczególnie mieszkańców Górnego Śląska. Jeśli chcemy, by umowa społeczna była realizowana i aby górnictwo istniało przynajmniej do roku 2049, musimy to pokazać liczną obecnością na proteście. W przeciwnym razie ucierpi przemysł, a z nim cały region, w tym inne branże – podsumowuje związkowiec.

\\ Są kraje, które nadal traktują węgiel jako istotne zabezpieczenie energetyczne, jak choćby Niemcy, którzy zaplanowali odejście od węgla brunatnego w energetyce dopiero na 2038 r. //

ników, hutników oraz pracowników innych branż, aby 4 listopada wspólnie protestowali na ulicach Katowic przeciwko polityce rządu wobec śląskiego przemysłu. „Walczymy nie tylko o siebie, ale o nasze rodziny i cały region!” – podkreślają związkowcy. Ostrzegają o nadciągającej gwałtownej likwida-

kamiennego, który przewiduje osłony socjalne dla pracowników Polskiej Grupy Górniczej, Południowego Koncernu Węglowego, Węglorksu Kraj oraz mechanizmy umożliwiające skorzystanie z nich pracownikom JSW i Lubelskiego Węgla „Bogdanka”. Nie spowodowało to jednak odwołania mani-

jasnej odpowiedzi, czy węgiel będzie paliwem przejściowym w procesie transformacji energetycznej ani na jakim etapie jest wniosek notyfikacyjny umowy społecznej w KE – dodaje.

Bogusław Hutek, szef Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ „Solidar-

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikami polskich wartości.



Wolne Media potrzebują Twojej pomocy

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa



Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl





PATRIOTYZM \ Republika obejmie medialny patronat nad Marszem Niepodległości

Przymiarki do Marszu Niepodległości

Koalicja 13 grudnia zdaje się podgrzewać atmosferę przed przyszłotygodniowym Marszem Niepodległości. Świadcza o tym zapowiedzi surowego egzekwowania zakazu używania środków pirotechnicznych i „skierowania odpowiednich siły policyjnych, w tym doświadczonych funkcjonariuszy prewencji”. Co ciekawe, już samo dotarcie do Warszawy może być dla uczestników trudniejsze niż w poprzednich latach.



Wojciech Mucha

Wraz ze zbliżającym się Narodowym Świętem Niepodległości

mnożą się pytania o to, w jakiej atmosferze przebiegnie coroczny Marsz Niepodległości, organizowany w Warszawie przez środowiska narodowe i patriotyczne – po dwóch latach wydarzenie ma znów status zgromadzenia cyklicznego.

Jak jednak można się było spodziewać, dla środowiska koalicji 13 grudnia i w tym roku dyskusja na temat wydarzenia stała się okazją do rytualnych utyskiwań nad jego rzekomo dzielącym charakterem i pisania najczarniejszych scenariuszy.

Co roku ta sama śpiewka

– Każdy ma prawo w Warszawie demonstrować, pod warunkiem że nie łamie prawa, nie nawołuje do nienawiści, nie niszczy własności – orzekł w ubiegłym tygodniu w rozmowie w Polsacie News prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Cóż, można podziękować Trzaskowskiemu za tę niewątpliwą łaskawość. Nie ma przy tym sensu zbyt głęboko zagłębiać się, co też włodarz stolicy ma na myśli, gdy jednocześnie mówił, że marsz jest próbą „zmonopolizowania 11 listopada”.

Tak, faktem jest, że marsz jest największą manifestacją patriotyczną w Europie i jedną z większych tego typu na świecie, a jego rozmiar i atmosfera są szeroko opisywane i komentowane w mediach – każdego roku impreza przyciąga kolejnych dziennikarzy i youtuberów, których relacje biją rekordy wyświetleń. Polska jest na ustach całego świata, wielokrotnie budząc zdziwienie i zachwyty atmosferą uroczystości i liczbą uczestników.

Akcentowanie przez Trzaskowskiego „łamanie prawa,



Marsz Niepodległości w Warszawie 11 listopada jest największą manifestacją patriotyczną w Europie i jedną z większych tego typu na świecie
| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

nawoływania do nienawiści i niszczenia własności” jest więc niczym innym jak próbą wytworzenia atmosfery strachu. Nic dziwnego, środowisko lewicy i liberałów, do którego prezydent Warszawy niewątpliwie się zalicza, nie ma odpowiedzi na tę imprezę, która z niszowego wydarzenia ewoluowała do masowej manifestacji patriotycznej.

Czymże zresztą mogliby konkurować? Znamy groteskowe próby „unowocześnienia” patriotyzmu – od słynnego już czekoladowego orla po przekonanie, że patriotyzm „dnia dzisiejszego” sprowadza się w zasadzie do kasowania biletu i sprzątania po psie. Próby te nie porwały Polaków.

– Dzisiaj, niestety, wygląda na to, że znowu będziemy mieli próbę zmonopolizowania tego dnia przez jedną stronę sceny politycznej, która niespecjalnie za mną przepada. Dlatego zorganizowałem koncert niepodległościowy po raz kolejny, żeby było takie miejsce, w którym się możemy spotkać, bo to jest święto dla nas wszystkich – skwitował Trzaskowski w rozmowie w Polsacie News.

Zmienny jak Trzaskowski

Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że ogromnej większości uczestników marszu będzie przeciwieństwem, czy pójdzie w nim Rafał Trzaskowski, więc osadzanie siebie w cen-

trum dyskusji nie ma większego sensu. Niestety, prezydent Warszawy przyzwyczaił nas, że lubi koncentrować się na sobie. Warto przypomnieć, że w 2020 r. Trzaskowski powiedział, że „jeżeli Marsz Niepodległości nie będzie wykorzystywany politycznie i nie będzie na nim scen, jakie widzieliśmy lata temu, (...) to chętnie weźmie w nim udział”.

W tym kontekście warto jednak pamiętać o próbach wywołania zamieszania – w 2018 r. wspomniany tu już Rafał Trzaskowski jednym głosem z Hanną Gronkiewicz-Waltz, ówczesną prezydent Warszawy, chcieli zakazać marszu, mówiąc „nie ma zgody na faszyzm w Warszawie”. W 2020 r., podczas swojej pierwszej przegranej kampanii w wyborach na prezydenta RP, przekonywał – jak wspomnieliśmy – że chętnie by w marszu poszedł. Finalnie nie poszedł.

„Sceny”, o jakich mówił przed laty, to oczywiście zamieszki, które w przeważającej większości miały miejsce przed 2015 r., a więc za czasów rządów „pierwszego Tuska”. Tak, jakoś tak dziwnie się składa, że to wówczas dążący do polaryzacji premier uwielbiał pławic się w wywoływanych na zamówienie podziałach społecznych i zarządzając w ten sposób emocjami Polaków.

Przez lata rządów PO Marsz Niepodległości był miejscem

brutalnych zachowań policji oraz prowokacji (ze słynnym już spalaniem budki przed rosyjską ambasadą). Sam byłem świadkiem tego, gdy w 2012 r. w trakcie trwających zamieszek na ulicy Marszałkowskiej tylko zdecydowana postawa ówczesnych posłów Prawa i Sprawiedliwości, Stanisława Pięty i nieżyjącego już Artura Górskiego, zapobiegła dalszej intensyfikacji zamieszek – obaj stanęli naprzeciw mundurowych, pertraktując „odstąpienie od czynności”. W tym samym dniu znany z anteny Republiki Marian Kowalski powstrzymał wściekły tłum, intonując z mobilnej sceny śpiewanie „Mazurka Dąbrowskiego”. Takich wydarzeń nie było już od 2015 r. – z wyjątkiem 2020 r., gdy miała miejsce słynna „bitwa pod Empikiem”. Wówczas marsz odbył się w ledwie poluzowanych restrykcjach pandemicznych i w momencie potężnych napięć społecznych.

Tego obawia się rząd

Czy tym razem jest się czego obawiać? Pojawiają się sygnały, że tak. Świadczą o tym nie tylko konfrontacyjne wypowiedzi polityków, lecz także zapowiedź, że policja ma „stanowczo interweniować” w razie używania w trakcie marszu środków pirotechnicznych. Chodzi oczywiście o racce, które od lat są nieodłącznym elementem patriotycz-

nych wydarzeń – od rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, przez Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, do Marszu Niepodległości właśnie (co ciekawe, racce odpalali na swoich wydarzeniach także politycy PO).

Jeśli dodać do tego postępującą polaryzację społeczną i katastrofalne notowania rządu, można się spodziewać, że dla części uczestników marszu będzie on okazją do zmanifestowania sprzeciwu wobec sytuacji w Polsce. Sam Tusk i jego ludzie wiedzą o tym doskonale. Atmosfera jest więc, przeciwnie niż w poprzednich latach, bardzo napięta, a przecież do święta pozostał jeszcze tydzień. Przypomnijmy więc, że tegoroczne hasło, jak przekazali jego organizatorzy, to: „Jeden naród, silna Polska”. I wbrew różnorodnym narracjom każdy może wziąć w nim udział.

Jak przekazał prezes Młodzieży Wszechpolskiej Marcin Osowski, w tym roku, oprócz organizacji patriotycznych, w Marsz Niepodległości mają się zaangażować m.in. przedstawiciele organizacji rolniczych, myśliwskich czy koła gospodyń wiejskich. Nieznana jest decyzja o udziale prezydenta RP Karola Nawrockiego, który w poprzednich latach jako prezes IPN w wydarzeniu tym brał udział.

I na koniec osobliwość. Oto okazuje się, że w dniu 11 listopada wyłączony z użytku będzie dworzec Warszawa Centralna. Główna stacja stolicy, znajdująca się w bezpośrednim sąsiedztwie ronda Dmowskiego, a więc miejsca startu marszu, będzie wyłączona z ruchu pasażerskiego od 8 do 16 listopada. Jak podało PKP PLK – chodzi o „modernizację infrastruktury”.

Co zadziwiające, argumentem za tym terminem jest rzekomy „zmniejszony ruch pasażerów” w tym okresie, choć oczywistością jest, że wielu z uczestników marszu wybierze właśnie kolej jako środek transportu do Warszawy. Dla nieznanających miasta konieczność szukania transportu, np. ze stacji Warszawa Gdańska czy Dworca Wschodniego, będzie sporą niedogodnością.

Czy chodzi o zniechęcenie potencjalnych uczestników? Całość wydarzenia zostanie pokazana w Republice, która obejmie patronat nad Marszem Niepodległości. Kto nie może pójść, niech ogląda.



foto: Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Krzysztof Bosak

wicemarszałek Sejmu, poseł Konfederacji; w Radiu Wnet o akcie oskarżenia ws. Zbigniewa Ziobry

\\ Na pewno zarzut zorganizowanej grupy przestępczej jest śmiesznie nieadekwatny i absurdalny. \\

PUBL...

13

OPINIE \ Donald Tusk jest w stanie spełnić w pełni tylko jedną obietnicę: dorzynania PiS

Rozliczenia mają przykryć kryzysy koalicji

Gdy Karol Nawrocki wygrał wybory prezydenckie, wśród niektórych komentatorów i obserwatorów polityki zapanowało przekonanie, że obserwujemy właśnie przyspieszony upadek rządów Donalda Tuska. Jednak lipcowa rekonstrukcja rządu potwierdziła obawy, że premier planuje przyjęcie modelu konfrontacyjnego. Policja i wymiar sprawiedliwości, a więc szeroko pojęty aparat represji, pozostały przecież w rękach władzy, czującej się niepewnie i zapędzonej w kozi róg, a więc tym bardziej skłonnej do przyjęcia postawy konfrontacyjnej wobec politycznej konkurencji.



Krzysztof Karnkowski

Kilka tygodni temu zastawialiśmy się na łamach „Codziennej”, czy po kolejnym znaczącym naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony rząd premiera Tuska skorzysta sondażowo na tzw. efekcie flagi – zasadzie, która sprawia, że w chwili zagrożenia wzrasta poparcie nawet dla niepopularnych rządów. Zjawisko to występuje, choć jest z reguły krótkotrwałe. Jeśli za dobrą monetę wziąć kwestionowane przez większość oceniających sondaże OGB, w których Koalicja Obywatelska zyskuje poparcie bliskie 40 proc., to można uznać, że w polskich warunkach efekt flagi pojawił się i został wzmocniony przez postępującą degradację znaczenia koalicjantów największej partii układu rządzącego. W sondażach z ostatnich tygodni praktycznie nie zdarza się, by którakolwiek z partii współtworzących rząd z KO przekraczała próg wyborczy, a najsilniejszą Lewica jedynie balansuje w jego okolicach, też będąc pewną wejścia do przyszłego Sejmu.

KO dostała tlen. Na jak długo?

Optymiści zwracają uwagę na fakt, że partia Tuska w przyszłym parlamencie znalazłaby się w sytuacji podobnej do PiS z 2023 r., a więc jako ugrupowanie z największą liczbą głosów i silnym klubem parlamentarnym, lecz niemożące stworzyć z nikim koalicji i skazane na opozycyjność. Inni, życzący Tuskowi jak najlepiej, ostrzegają, że w tym trendzie Koalicja Obywatelska zbliża się do samodzielnej większości. Można wreszcie wyobrazić sobie, że taki gabinet powstałby przy wsparciu kilku najbardziej liberalnych i antypisowskich posłów Nowej Nadziei Sławomira Mentzena. Nie trze-



Sondaże pokazują, że większość wyborców partii z koalicji 13 grudnia wciąż uważa rozliczenia PiS za główny priorytet | fot. AdobeStock/d

ba tu snuć teorii spiskowych, wystarczy przejrzyć profile niektórych polityków tego nurtu, którzy dużo ostrzej krytykują PiS niż rządzących, i trudno wytłumaczyć to jedynie walką o ten sam elektorat czy przeciwnie – chęcią przyciągnięcia do siebie rozczarowanych wyborców KO czy Trzeciej Drogi z 2023 r. Oczywiście działa to również w drugą stronę – aktywni w sieci wyborcy PiS są coraz bardziej zniecierpliwieni takim postawieniem akcentów i częściej poddają w wątpliwość możliwość dalszej współpracy na prawicy. Ten konflikt również wpływa na wzmocnienie KO, która, inaczej niż kilka miesięcy temu, nie musi już być pewna, że po wyborach straci władzę na rzecz koalicji Prawa i Sprawiedliwości z Konfederacją.

W tej sytuacji rządzący wychodzą z założenia, że mają czyste pole do intensyfikacji rozliczeń rządów poprzedników, prowadzonych z całkowitą pogardą nie tylko dla zdrowego rozsądku, lecz również litery prawa. I tak przedstawiciele prokuratury, prezentując akty oskarżenia wobec polityków Zjednoczonej Prawicy, sami przyznają, że po zmianach, dokonanych przez PiS i Suwerenną Polskę ustawami i rozporządzeniami, poruszali się oni w granicach prawa, jednak przypisują im złe intencje przy dokonywaniu nowelizacji i z tego właśnie czynią uzasadnienie rozliczeń. Konkretnie

osoby, w tym Michał Woś czy Zbigniew Ziobro, oskarżane są o „przywłaszczenie”, dzięki temu do opinii publicznej idzie prosty przekaz, oparty na budzącym emocje słowie „kradzież”. Dopiero gdy wsłuchać się w szczegóły, okazuje się, że rzekome przestępstwo polegało na przekazaniu strażakom wozów strażackich, kołom gospodyń wiejskich sprzętu, a nawet wyremontowaniu pomieszczeń zajmowanych przez prokuraturę, dziś zajmującej się ściganie Ziobry w tych właśnie pokojach. Wszystko zaś w ramach „zorganizowanej grupy przestępczej”, za którą państwo polskie nigdy nie potrafiło uznać PZPR czy Służby Bezpieczeństwa, ale już kilka osób, działających w granicach prawa – jak najbardziej.

Rozliczenia grzeją elektorat Tuska

Jak widać, działania te pozbawione są realnych podstaw, nie wiadomo też, czy wybronią się w sądach, choć oczywiście ich sądowe podporządkowanie bezpośredniej kontroli ministra sprawiedliwości będzie tu działało na jego korzyść. Sondaże pokazują, że większość wyborców partii z koalicji 13 grudnia wciąż uważa rozliczenia PiS za głównym priorytet. Jest to też jedyne, co – choćby w formie bezprawnej namiastki – władza może dziś dać swoim kibicom. Na jej korzyść działa tu niestety fakt, że ludzie z reguły nie mają czasu i chęci, by zapoznawać się

ze zmieniającymi wymowę całej sprawy szczegółami, koncentrując się na prostych hasłach, które współgrają z ich uprzedzeniami i przekonaniami. Tak samo działo się przecież w najbardziej drastycznej sprawie tej kadencji, a więc dochodzeniu przeciwko ks. Michałowi Olszewskiemu i urzędnikom resortu sprawiedliwości oraz KPRM. Pamiętajmy, że to ekipa uchodzącego dziś za bardziej wyważonego od Waldemara Żurka Adama Bodnara posunęła się do tortur i szantażowania zdrowiem najbliższych zatrzymanych osób.

W poprzednich latach PiS potrafiło długo wychodzić obroną ręką z medialnych operacji mających przypisać tej partii odpowiedzialność za domniemane afery. Partia Kaczyńskiego i rząd Morawieckiego miały bowiem na podobne kłopoty znakomitą metodę, polegającą na przejęciu odpowiedzialności na całą klasę polityczną, tak jak zrobiono to w przypadku zarobków i premii, a później majątków polityków. Mechanizm ten jednak nie zadziałał, gdy obarczono PiS tzw. aferą wizową, która do dziś, mimo jej falsyfikacji, służy za oręż przeciwnikom z obozu władzy, ale jest też podchwytywana przez partie prawicowe.

Działka pod CPK – to również afera KO i PSL

Nie jest również pewne, jak sytuacja rozwine się w sprawie CPK. Z jednej strony wiadać już, że problematyczne działania, jakie miały miejsce w końcówce rządów Roberta Telusa, miały swoją kontynuację w szeregu zaniedbań kolejnej ekipy, która przez dwa lata, mimo aż siedmiu audytów, nie była w stanie odkryć sprawy sprzedanej działki, oszukała obywateli w sprawie śledztwa, rzekomo toczącego się od miesięcy, i niezgodnie z prawem postawiła na czele KOWR sprawującego mandat posła z PSL Henryka Smolarza. Wiadomo też, że właściciele firmy

Dawtona dbali o dobre relacje z każdą stroną sceny politycznej, sponsorowali Campus Rafała Trzaskowskiego, a wywołującą się z klanu Wielgomiasów piosenkarka Luna została wysłana przez TVP w likwidacji na konkurs Eurowizji w budzących kontrowersje okolicznościach. Niestety pisowska część domniemanej afery uderza w sprawę dla wyborców kluczową, a dla potencjalnego poszerzonego elektoratu wręcz tożsamościową, czyli budowę CPK i jego zaplecza. Jest faktem, że gdyby kontrowersyjna decyzja nie zapadła, nie byłoby wszystkich pozostałych problemów, a znaków zapytania związanych ze zdarzeniami sprzed 13 grudnia 2023 r. nie brakuje. Co więcej, nawet jeśli okaże się, że Robert Telus o niczym nie wiedział, to ujawnienie sprawy czyni go politykiem mniej wiarygodnym w oczach wyborców, choćby w kwestii Mercosuru. Z drugiej strony to Koalicja Obywatelska wprowadzi w życie umowę dramatyczną w skutkach dla rolników i to ona przymierza się do ostatecznego zaorania tematu CPK. Proces ten rozpocząć ma zmiana nazwy, tyle że inaczej niż w przypadku przemalowania Platformy na Koalicję Obywatelską tym razem pójdą za tym realne działania.

Jeśli podsumować wszystkie te zdarzenia, można zauważyć, że główną strategią Tuska jest dziś uczynienie PiS partią niewiarygodną w oczach wyborców w tych tematach, w których fatalna polityka rządu rozmijać się będzie z potrzebami obywateli. W dalszej perspektywie nie wzmocni to samej KO, przełoży się jednak na rozdrobnienie prawej strony sceny politycznej. W wymarzone dla KO układzie osamotnione PiS nie będzie w stanie przejąć władzy nawet mimo zmęczenia i rozczarowania rządami koalicji 13 grudnia. Jednym ze sprawdzianów, czy plan ten ma szansę powodzenia, będzie przebieg tegorocznego Marszu Niepodległości.



CIEKAWOSTKA \ Znamy żeńską obsadę biografii The Beatles w reżyserii Sama Mendesa. W rozpisanej na cztery części produkcji w rolach żon brytyjskich gwiazd pojawią się: Saoirse Ronan, Anna Sawai, Aimee Lou Wood i Mia McKenna-Bruce. Za chwilę ruszą zdjęcia, a praca na planie ma potrwać 15 miesięcy.

KSIAŻKA \ „Z wytrwałością szedł za swoim Panem nawet w godzinie próby”

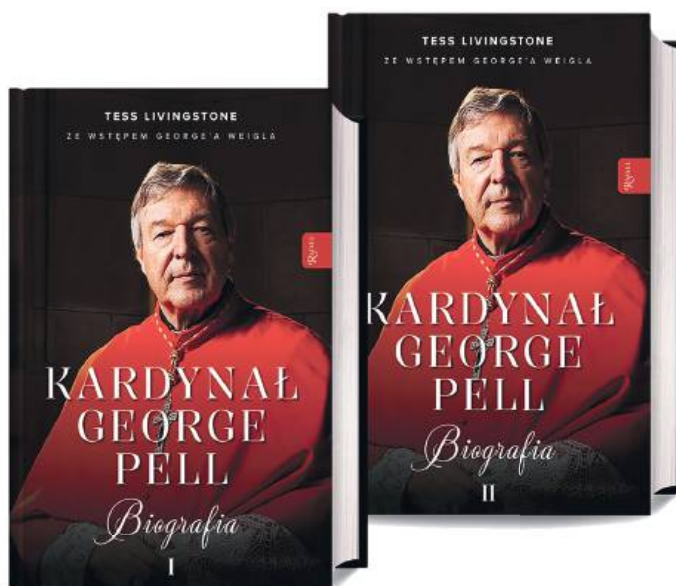
Na zdradliwe czasy – Pell

„Kardynał George Pell. Biografia (tom I i II)” ukazuje się dwa lata po śmierci duchownego. Autorka książki, Australijka Tess Livingstone uchwyciła przenikliwe spojrzenie kardynała na zagrożenia dla chrześcijańskiego świata. Pell słynął z konfliktów (uratował finanse Watykanu), bezkompromisowości (również wobec „otwartości” w Kościele) i prostolinijności. Ostrzegając, że „nasza sytuacja tylko się pogorszy”.

Sylvia Krasnodębska

Nasza sytuacja tylko się pogorszy – zarówno pod względem liczby wiernych, jak i jakości ich wiary – jeśli porzucimy nasze chrześcijańskie przekonania o znaczeniu kultu, modlitwy i przebaczenia; o uzdrawiającej mocy odkupieńczego cierpienia; jeśli odrzucimy życiodajne prawdy na temat aborcji i eutanazji; na temat seksualności i monogamicznego, heteroseksualnego małżeństwa; na temat heteronormatywności; na temat rodzenia dzieci” – mówił austrijski kardynał Pell.

Dwa tomy biografii to zapis życia i sukcesów duchownego. Od dzieciństwa, przez czasy studiów na Oksfordzie i Papieskim Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie, po pracę dla komitetu Vox Clara przy angielskim przekładzie „Mszału rzymskiego” oraz stworzenie przez niego kaplicy i Domus Australia w Rzymie. W książkach nie mogło zabraknąć niesłusznego oskarżenia kardynała o wykorzystywanie seksualne dwóch chłopców. Ks. prof. Skrzypczak we wstępie książki mówi o tym wprost: „Pell zmarł niewinny po pięciu latach kunsztownie skon-



struowanej kampanii mającej uczynić z niego potwora, pedofila, oskarżanego o molestowanie nieletnich chórzystów w zakrystiach australijskich katedr. Był zmuszony do poddania się absurdalnemu procesowi, zbudowanemu na tak tandetnych oskarżeniach, którego żadna osoba, nawet o minimalnej inteligencji, nie mogła potraktować poważnie”. Polski ksiądz przypomina, że prawnicy i inni komentatorzy zdarzenia, wśród nich nawet agnostycy, byli przerażeni skalą prześladowań, których padł ofiarą. Tymczasem kardynał George Pell spędził 405 dni w więzieniu o zaostrożnym rygorze.

Pell zostawił nam ogromną encyklopedię drogowskazów. Nauczał w „nurcie konserwatywnym”, krytykując bez ogródek trendy na „otwartość” – również papieża Franciszka. Mówił, że Kościół wytrzyma wszystko, pod warunkiem że „w tych nowych i zdradliwych czasach pozostaniemy wierni, stale zakorzenieni w naszym Krzewie Winnym”.

Miasteczko z koszmarów

SERIAL \ „Jeśli szukacie normalności, pokochacie Derry”. Słowa te, padające w pierwszym odcinku najnowszego serialu od HBO Max, w kontekście tego, co widzimy na ekranie, brzmią jak kpina. Miasteczko, w którym toczy się opowieść, co prawda można nazwać sennym, ale senność owa ma charakter wypełnionej straszными majakami maligny.



Twórcy ewidentnie nie czują ducha prozy Stephen Kinga. Szkoda | fot. mat. pras./d

„To: Witajcie w Derry” stanowić ma odpowiedź HBO Max na popularność serii „Stranger Things” od Netflixu. Produkcja inspirowana jest twórczością mistrza horroru Stephen Kinga i pełni funkcję prequela nakręconej w 2017 r., doskonale przyjętej dwuczęściowej ekranizacji jednej z najsłynniejszych powieści pisarza – „To”.

Akcja serialu osadzona jest w roku 1962. Data jest nieprzypadkowa – to schyłek powojennego okresu, zmitologizowanego w pamięci mieszkańców USA jako złoty wiek, w którym amerykański sen był jawą. Owe wspomniane lata symbolicznie kończy zabójstwo prezydenta Kennedy’ego. W przekonaniu Amerykanów to właśnie

po zamachu w Dallas wszystko „zaczęło schodzić na psy”. Sam Stephen King, niepodzielający tej opinii, przed kilkoma laty napisał krytykując ów mit powieść „Dallas 63”.

Twórcy „To: Witajcie w Derry” również czują się w obowiązku demitologizować przeszłość. Początek lat 60. w ich ujęciu to czasy apogeum ra-

sizmu, z którym musi się mierzyć niedawno przybyły do miasta czarnoskóry oficer lotnictwa major Hanlon (Jovan Adepo). Jest też pełne napięcia oczekiwanie na wybuch nuklearnego konfliktu z ZSRS. Temat potencjalnej III wojny światowej wraca raz po raz w rozmowach bohaterów, widmo jądrowej apokalipsy snuje się nie tylko po bazie wojskowej na obrzeżach miasteczka, ale nawet w korytarzach miejscowej szkoły, gdzie rozdaje się dzieciom ulotki instruujące, jak zachować się w przypadku eksplozji bomby atomowej.

Jednak wizja nuklearnego holokaustu nie jest jedynym problemem mieszkańców Derry. Przed czterema miesiącami w tajemniczych okolicznościach zniknął dwunastoletni chłopiec z patologicznej rodziny. Choć ciała nie znaleziono, sprawę uznano za morderstwo i obciążono nią wędrownych włóczęgów. Matty nie daje jednak o sobie zapomnieć. Dziewczynka, w której się podkochiwał, zaczyna słyszeć dobiegający z rur w łazience śpiew zaginionego, a z odpływu wanny wyrusza się na chwilę jego zakrwawiony palec. Tylko czy ktokolwiek uwierzy Lilly, skoro rówieśnicy nieustannie na-

bijają się z jej problemów psychicznych, wywołanych traumą po makabrycznej śmierci ojca?

Siłą prozy Stephen Kinga jest jego umiejętność wplatania w codzienność Nowej Anglii mrozących krew w żyłach wątków nadprzyrodzonych. Scenarzyści starali się iść tym tropem, jednak zabieg, którym pisarz posługuje się od lat z wprawą i elegancją, w ich wykonaniu wypada bardzo topornie. Już od pierwszych minut serwują nam kawę na łąkę, nie zostawiając miejsca na żadne niedopowiedzenia. Miast stopniowania atmosfery grozy twórcy bombardują widza obrazami fontann krwi, oderwanych kończyn i latających w powietrzu wnętrzności. Efekt jest groteskowy, by nie rzec – wulgarny, i całkowicie pozbawia fabułę aury tajemnicy.

Choć „To: Witajcie w Derry” pretenduje do bycia integralną częścią stworzonej przez mistrza horroru opowieści o nawiedzonym miasteczku, to wrażenia wyniesione z seansu nijak nie umywają się do emocji wzbudzanych przez oryginalną historię.

Łukasz Czarnecki



OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



POLSKIE PORTO NADAL ZWYCIĘŻA

LIGA PORTUGALSKA \ FC Porto, z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiorem w składzie, pokonało SC Braga 2:1 w 10. kolejce piłkarskiej ekstraklasy Portugalii i prowadzi w tabeli. Obaj Polacy rozegrali całe spotkanie. Porto w 10 spotkaniach odniosło dziewięć zwycięstw i raz zremisowało.

PKO BP EKSTRAKLASA \ Widzew Łódź i Legia Warszawa pogrążają się w kryzysie

Zmiany, które nic nie dają

Najpierw Widzew Łódź, a potem Legia Warszawa postanowiły zmienić trenera. W niedzielny wieczór oba zespoły spotkały się na boisku, ale żadnych ewolucji w ich grze nie można było dostrzec. W meczu dwóch najbardziej zawodzących w tym sezonie ekip padł remis 1:1. Nowi szkoleniowcy z przepłacanych i przereklamowanych piłkarzy nie dali rady wyciągnąć więcej niż ich poprzednicy.

Artur Szczepanik

W latach 80. i 90. mecze Widzewa z Legią to były ligowe klasyki. Emocje, umiejętności, gwiazdy – to wszystko przeszło już do historii. Teraz są to dwa przeciętne zespoły, stale zawodzące rzesze swoich wiernych kibiców.

Remis nie sprawił radości żadnemu z pracujących od niedawna trenerów. W ocenie szkoleniowca gospodarzy Igora Jovićevicia dobrze było zobaczyć u jego podopiecznych ducha walki, za to w opinii Iñakiego Astiza jego zespół był bliżej zwycięstwa. Żadne z tych twierdzeń nie jest prawdą. Widzew był słaby, a Legia nie miała żadnego pomysłu, jak go pokonać.

Rozegrany po raz 75. ligowy klasyk zakończył się więc podziałem punktów po bramkach Sebastiana Bergiera w 66. minucie z rzutu karnego oraz premierowym trafieniu w eks-



Mecz Widzewa z Legią nie przyniósł spodziewanych emocji i zakończył się remisem 1:1 | fot. Kazimierz Koper/Imago sport/Forum

traklasie Kosowianina Ermala Krasniqiego w 85. minucie.

Trenerzy obu drużyn przekonali zawiedzionych poziomem meczu kibiców, że spotkanie było wyrównane i nie brakowało w nim determinacji z obu stron. – Dobrze było zobaczyć tego ducha walki. Zrobiliśmy bardzo dużo, żeby wygrać. Mielśmy plan tak-

tyczny i charakter. Remis jest sprawiedliwy i odzwierciedla przebieg spotkania, które miało różne momenty – powiedział Jovićević.

Szkoleniowiec Widzewa optymistycznie stwierdził, że kibice mieli co oglądać. – Nie jestem zadowolony z tego remisu, ale wiem, że jest to pewien etap procesu i w niedale-

kiej przyszłości będziemy gotowi na regularne wygrywanie – przekonywał Chorwat po meczu, który stał na zenująco niskim poziomie.

Tymczasowy trener Legii Iñaki Astiz również ocenił, że był to wyrównany mecz. Zapewnił, że jego zespół był dobrze przygotowany do potyczki, która wywoływała dużo

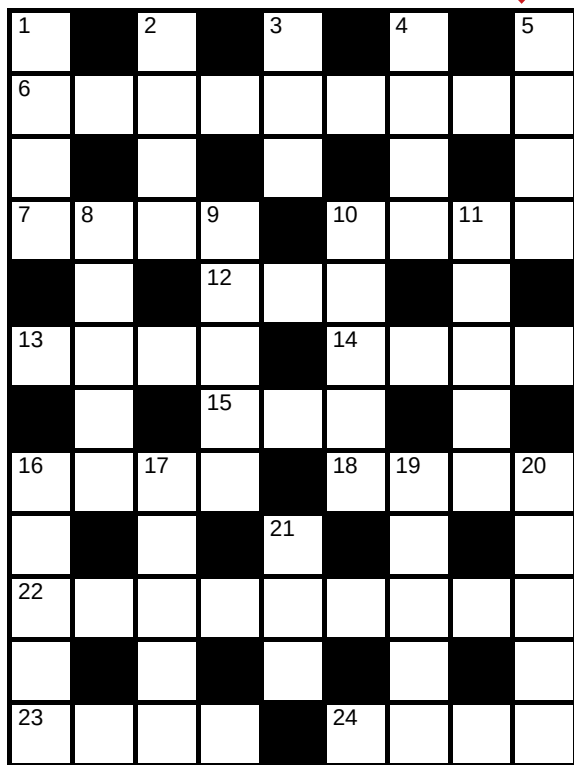
emocji. – Byliśmy naprawdę blisko. Końcówka spotkania była tym, co chciałem widzieć w drużynie od początku. Mam nadzieję, że tę energię z ostatnich minut przełożymy na kolejne mecze – mówił Astiz.

Hiszpan w piątek rano zastąpił, zwolnionego po odpadnięciu z Pucharu Polski, Edwarda Iordanescu, ale nie wykorzystał swojej szansy i ustawił zespół tak samo jak Rumun. Nie przyniosło to żadnego pozytywnego rezultatu.

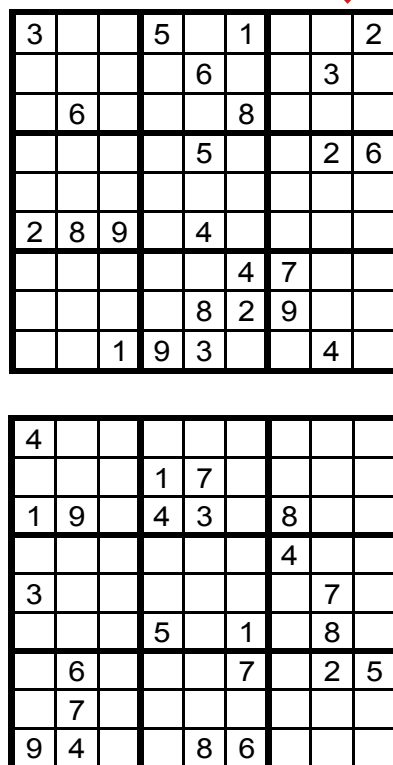
Piłkarze Legii nie byli w tak optymistycznych nastrojach jak ich tymczasowy trener. – Nie wiem, czy punkt zdobyty w Łodzi w ogóle coś znaczy – przyznał obrońca Steve Kapuadi. – W tej chwili zmagamy się z wieloma rzeczami. Zdobyć tego punktu to pewien pozytyw, ale brakuje nam ostatniego zagrania, by strzelić gola. Nie wiem, co mam powiedzieć. Nie jesteśmy obecnie na naszym najwyższym poziomie, ale remis w meczu wyjazdowym to coś, co nigdy nie przychodzi łatwo. Wyniki, które osiągamy w ekstraklasie, to coś, w co trudno uwierzyć, to szaleństwo. Co mogę powiedzieć o trenerze Iordanescu? Nie wiem, czasami tak bywa. Mielśmy dobrą chemię, ale może czegoś zabrakło i dlatego w klubie doszli do wniosku, że to był właściwy moment na zmianę – zastanawiał się Kapuadi.

KRZYŻÓWKA

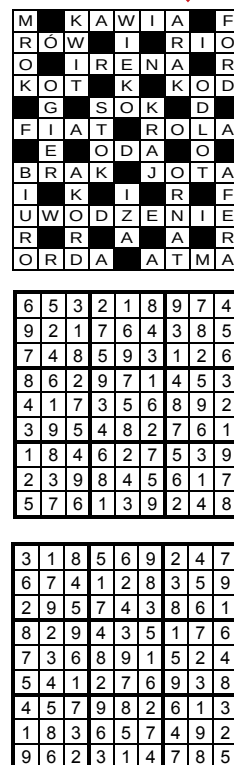
- POZIOMO**
- namawianie do zmiany przekonań
 - atrybut śmierci
 - rakieta świetlna
 - lodowa tratwa
 - tenisowa zagrywka
 - koleje życia
 - żona Adama
 - brat Abła
 - przewód gazowy
 - francuska lub październikowa
 - dokumenty sądowe
 - do wygrania na loterii
- PIONOWO**
- wśród literatów
 - cukierek śmietankowy
 - ból w kulszy
 - kontynent z Chinami
 - ciężar opakowania
 - w parze z alfą
 - obszar wodny
 - broń drogówki
 - do dezynfekcji wody
 - Południowa z Seulem
 - brydżowa odzywka
 - aptekarska jednostka
 - filmowy zalotnik
 - straciła przyjaciela



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.